Nr. 145. We Lwowie, Niedziela d. 24. Czerwca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: **We Lwowie:** Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie

odbyło wczoraj w sali Zakładu narodowego im. Ossolińskich o godzinie ½ 12 przed południem 1. posiedzenie z kolei 32 ogólnego zgromadzenia. Ilość obecnych członków 83. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, który wzywa do pracy wytrwałej i pełnienia obowiązków, jako warunków i podstaw dobrobytu kraju i swobody, odczytuje sekretarz sprawozdanie z czynności komitetu od d. 31. stycznia po d. 23. czerwca r. b.

Sprawy, na ostatniem posiedzeniu poruszone i uchwały do wprowadzenia w życie komitetowi poruczone, były liczne i nader ważne. Zatwierdzone zostały jednakże dotąd tylko wybory prezesa i wiceprezesa, jakoteż wybór na członka p. Biłgorajskiego, usilnie zakwestjonowany przez ówczesnego komisarza rządowego, hr. Dzieduszyckiego, którego miejsce tym razem zajął p. Possinger. Natomiast ustanowienie oddziałów obwodowych Towarzystwa gospodarskiego, wysyłanie delegatów na zgromadzenia innych Towarzystw gospodarskich, wypuszczenie ze statutów niektórych §§., dotyczących poniekąd używania języka niemieckiego, wyczekują zatwierdzenia rządowego. Załatwienie sprawy szkoły dublańskiej według uchwał ostatniego zgromadzenia, z powodu nieprzyjęcia tychże przez sejm, nastąpić nie mogło. Komitet starał się prócz tego w ubiegłym czasie, o nadanie szkole dublańskiej 10 stypendjów i o uwolnienie uczniów dublańskich od rekrutacji. Pierwszą prośbę sejm uwzględnił, nadając 10 stypendjów po 100 złr. od r. b.: do drugiej zaś prośby rząd się nie przychylił, nadmieniając, iż od r. 1859 szkoła dublańska bardziej nawet od altenburgskiej w tej mierze uwzględnioną bywa: pomimo tego uwolniło namiestnictwo trzech uczniów trzeciego roku, co zgromadzenie z uznaniem przyjęło do wiadomości. Komitet poczynił również kroki w celu założenia szkółek ogrodowych dla preparandzistów w Dublanach i w Czernichowie, wyjednał przejazd koleją żelazną na wystawę w Wiedniu za połowę ceny dla członków Towarzystwa gospodarskiego, zajmował się ułożeniem statutów dla banku rolniczego, do czego Jan hr. Załuski wypracował projekt wraz z instrukcją, ostatecznie rzeczoznawcom do osądzenia przedłożony, a wreszcie wydrukowany i pomiędzy członków rozdany będzie.

Na zapytanie ministerstwa spraw wewnętrznych względem zniesienia stopy procentowej, oświadczył się komitet za zniesieniem wszelkich ograniczeń i za wolną konkurencją, — a nadto sprawę o emeryturze oficjalistów prywatnych poruczył p. Pragłowskiemu. Przytem uwiadamia, iż ks. Leon Sapieha ofiarował na r. b. datek na szkołę dubiańską 400 złr., że stypendjum ś. p. Krzeczunowicza zapewne już na rok przyszły wejdzie w używanie, co pierwszy raz miało miejsce ze stypendjum Brześciańskich, i że p. Torosiewicz należytość za dostarczane lekarstwa dla szkoły dublańskiej od r. 1862, na rzecz tejże darował.

Ostatecznie ze smutkiem donosi, iż Towarzystwo utraciło 8 członków, między którymi wielce zasłużonego jenerała Józefa hr. Załuskiego i Połujańskiego z Warszawy; przybyło zaś nowych 40.

Nie zaniedbano zarazem przypomnieć, iż zaległości ratalne są przerażające wielkie, co wszystko przyjęło zgromadzenie do wiadomości bez uwag.

Z porządku dziennego podzielił prezes zgromadzenie na 5 sekcyj, które codziennie o godz. 5. po południu, wyjąwszy sobotę z powodu wyścigów konnych, w oznaczonych salach na narady zgromadzać się będą. Na poniedziałek rano o godz. 7. zapowiedziano wycieczkę do Dublan, a w razie niepogody na wtorek.

Następnie wniósł p. L a s k o w s k i wniosek, dotyczący wyboru niedostających 6 członków zastępców do komitetu, który na zimowem zgromadzeniu nie mógł być przedsięwzięty. Według porządku dziennego wybór tenże nastąpić miał dopiero we wtorek, aby dać czas do porozumienia się. Z uwagi wszakże, iż niewielu członków się zgromadziło, a wielka część tychże odjechać zamyśla, przedsięwzięto na wniosek prezesa wybór natychmiast. Głosujących było 67. Wybrani zostali:

Grocholski, Tchórznicki Konst., Młocki, Pragłowski, Szczepański i hr. Russocki.

Po wybraniu komisji do balotowania nowych członków, referował p. Feliks S t r z e l e c k i w miejsce wiceprezesa sprawę szkoły dublańskiej.

31sze ogólne zgromadzenie było poleciło komitetowi wyjednać u sejmu, aby szkoła rolnicza w Dublanach za zakład krajowy uznaną i z funduszów krajowych utrzymywaną była. W tym celu miał komitet upoważnienie, zawrzeć z sejmem umowę względem określenia stosunku między Towarzystwem gospodarskiem, jako właścicielem Dublan z jednej strony, a szkołą rolniczą tamże z drugiej strony, pod zastrzeżeniem wszakże, iżby szkoła rolnicza, tak co do celu jak też języka wykładowego polskiego, stosownie do planu z r. 1850 przez ogólne zgromadzenie ustanowionego, a reskryptem ministerjalnym zatwierdzonego, w niczem nie została zmienioną, — w razie bowiem przekroczenia jakiegokolwiek z warunków, szkoła do Towarzystwa wraca.

P. Strzelecki odczytał tak prośbę do komisji budżetowej sejmu, jako też projekt umowy. Sejm wszakże szkoły dublańskiej jako krajowej nie uznał; powziął jednak uchwałę, aby szkole dublańskiej, począwszy od roku bieżącego, do rąk prezesa wypłacać zasiłek stały 5.000 złr. rocznie z dołu w półrocznych ratach, pod warunkiem, by prawo nadzoru zwierzchniczego tej szkoły Wydziałowi krajowi przyznane zostało. Z czego potrącić należy zasiłek, uchwałą sejmu z dnia 25. stycznia r. b. w kwocie 1.575 złr. przyznany.

Komitet, zawezwany przez Wydział do zdeklarowania się w tej mierze, nie czuł się upoważnionym; przeto popierając uchwałę sejmu, raz, iż szkoła bez zasiłku stałego obejść się nie może, powtóre, iż z przyznania Wydziałowi krajowemu zwierzchniczego nadzoru żadna niekorzyść wypłynąć nie może — stawia wniosek:

„Ogólne Zgromadzenie przyjmując na teraz z wdzięcznością subwencję stałą w kwocie 5.000 złr. rocznie dla szkoły rolniczej w Dublanach, przez sejm uchwaloną, oświadcza, iż w myśl uchwały sejmowej prawo zwierzchniczego nadzoru nad tąż szkołą Wydziałowi krajowemu przyznaje. Do unormowania zaś tego zwierzchniczego nadzoru upoważnia zgromadzenie komitet i poleca mu, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym sprawę tę jak najspieszniej załatwił. Zgromadzenie objawia przytem życzenie, aby przy unormowaniu tegoż stosunku za skazówkę wzięte były zasady i postanowienia, według których z powodu udzielanej dotychczas rządowej subwencji, nadzór nad tąż szkołą przez rząd był wykonywany, który według brzmienia dotyczącego reskryptu ministerjalnego nie miał zamiaru wykonywania opiekuńczego mentorstwa, lecz pozostawiał sobie wolność wglądania i przekonywania się o rzeczywistym stanie szkoły.“

W sprawie tej zabierał głos jedynie p. K o z ł o w s k i. W komisji budżetowej sejmu nie popierał on uchwały ogółu zgromadzenia co do przyjęcia szkoły dublańskiej jako krajowej, dla tego, gdyż nie ma pewności, że następne sejmy z wolnych jak dzisiejszy powstaną wyborów, powtóre iż sejm żadną miarą jako nowy właściciel warunkami, przez ogólne zgromadzenie postanowionemi, nie mógł się wiązać na zawsze. Większość była przeto zdania, iż najkorzystniej będzie, zostawić szkołę nadal jako własność prywatną, przyznając jej stały roczny zasiłek. Co się tyczy teraźniejszego wniosku, oświadcza się mowca za opuszczeniem dodatku końcowego, mającego służyć komitetowi w układach o unormowaniu nadzoru za dyrektywę; gdyż komitet posiada zaufanie zgromadzenia i nic na niekorzyść szkoły nie zawrze, nadto albo się ręce komitetowi zwiąże, jeżeli się ma tejże dyrektywy trzymać, albo w przeciwnym razie umieszcza się rzecz zbyteczną.

Poddany pod głosowanie wniosek został wreszcie po próbie i kontrpróbie, a ostatecznie po powtórnem głosowaniu uchwalony, z opuszczeniem ostatniego ustępu według poprawki p. Kozłowskiego.

Tym sposobem został porządek dzienny wyczerpnięty.

Wniosek p. Kozłowskiego o drogach komunikacyjnych, z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia, które odbędzie się we wtorek. W niedzielę i w poniedziałek popołudniu zgromadzenia sekcyjne. Posiedzenie zamknięto o godzinie 2.

Przegląd polityczny.

Komunikacja po części telegraficzna jak i kolejowa nietylko z Prusami, ale i z Wiedniem, jest zupełnie od dwóch dni przerwana. Ani wczoraj ani dziś nie doszły nas z Wiednia dzienniki, listy i telegramy. Podług wczorajszych telegramów u r z ę d o w y c h z Krakowa, jest linia kolei żelaznej od Oderberga czyli Bogumina aż do Chiby w ręku pruskim, a według pogłosek obiegających, zajęły wojska pruskie Cieszyn a nawet Bielsk; pogłoski te się nie sprawdzają. Naturalnem tych wypadków następstwem jest więc odcięcie Galicji na kolei żelaznej od stolicy monarchii i od północnego teatru wojny.

Z tych niewielu wiadomości, jakie mamy przed sobą, jest dla nas najważniejszą wiadomość o udzieleniu najwyższej sankcji ustawie, uchwalonej przez sejm nasz a odnoszącej się do obwieszczania ustaw krajowych.

Oto jej osnowa:

Ustawa

d l a k r ó l e s t w a G a l i c j i i L o d o m e r j i z w. k s. K r a k o w s k i e m, w p r z e d m i o c i e o b w i e s z c z e n i a u s t a w k r a j o w y c h, u c h w a ł s e j m u i r o z p o r z ą d z e ń W y d z i a ł u k r a j o w e g o.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mego królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem — rozporządzam co następuje:

Artykuł I.

W królestwie Galicji i Lodomerji z w. ks. Krakowskiem, uchwały sejmu, mające moc obowiązującą, i rozporządzenia Wydziału krajowego, winne być obwieszczane przez zamieszczenie tychże w dzienniku praw i rozporządzeń krajowych w języku polskim, jako autentycznym, w ruskim, niemniej w tłumaczeniu niemieckiem, stosownie do potrzeby.

Artykuł II.

Ustawy, uchwały i rozporządzenia, obwieszczane w sposób w art. I. wskazany, zaczynają obowiązywać z początkiem dnia piętnastego po upływie dnia, w którym obwieszczone zostały, jeżeli w tej mierze inaczej nie postanowiono.

Artykuł III.

Memu ministrowi stanu polecam przeprowadzenie tej ustawy.

Wiedeń d. 10. czerwca 1866.

Franciszek Józef m. p.

Belcredi m. p.

Z najwyższego polecenia

Bernard kawaler de *Mayer* m. p.

Francja. Nietylko między Austrją a Prusami przerwaną jest komunikacja, gdyż według do-

„Wieszcze Oratorjum“

Bohdana Zaleskiego.

(*K*) Nowy ten zbiór poezyj nieśmiertelnego wieszcza z Ukrainy, jeszcze w r. 1864 zebrany, a w Paryżu zeszłego roku nakładem niezmordowanego J. K. Żupańskiego z Poznania wydany, zawiera trzy działy z przypiskami, z których pierwszy nosi miano: *Wieszcze Oratorjum w Dumach a Dumkach*, z następującą dedykacją: „Żonie to Wieszcze Oratorjum, wydumane przy jej sercu w żałobie wielkiej lata 1864 poświęca Bohdan“, i na 219 stronnicach (9 do 228) zawiera prócz wstępu 28 pieśni. Dział drugi nosi miano *W niebogłosy* i zawiera 14 pieśni (od str. 231 do 293); dział trzeci pod mianem *Wiersze różne* zawiera do str. 322 pięć utworów. Całe wydanie jest przepysznie wykonane. Okładkę zdobi cudnej wdzięczności rysunek, ułożony przez naszego powieściopisarza J. I. Kraszewskiego z ziela i drzew Ukrainy; a kartę tytułową niemniej piękny miedzioryt Zaleskiego, słynnego naszego illustratora, przedstawiający krajobraz ukraiński. U stóp mogiły leży w zielu lira i czaszka, na mogile krzyż się chyli; na prawo studnia żórawiowa, dalej step a na stepie mogiły i szlak wijący się, i dym czy kurzawa na szlaku; nad krzyżem unosi się ptaszę, nad stepem lekkie obłoki i niebo — cała owa czarodziejska Ukraina, o której marzym i ci cośmy ją widzieli i ci cośmy niewidzieli.

Wiele lat upłynęło, kiedy utwory podobnej siły natchnienia i uroku formy pojawiały się w dziedzinie naszej poezji, a przecież dopiero teraz zbiór ten, któremu samo imię twórcy powinno otworzyć wszystkie progi polskie, poczyna zaglądać do naszych dworów, kamienic i futorów. To fakt niewytłumaczony, w któryby ci, co poszli do ojców przed 20 laty, nigdyby nie uwierzyli. A widzieliśmy go i na pośmiertnych pismach Słowackiego, dla których wydania potrzeba było obnosić się z jałmużniczą puszką prenumeraty, i zdawało się już zrazu, że puszka nie przyniesie grosza na zupełne pokrycie surowych kosztów!! Znajdują się, i nietylko między nami, ludzie bardzo praktyczni, których zdaniem literatura, dzieła pióra, nie należą do rzeczy tak zwanych praktycznych. Nadaremnie wykazywalibyśmy im, że na kolumnach świątyni poezji naszej jedynie może oparła się teraz narodowość nasza, że prócz imienia rodowego i mniej więcej jasnego i silnego poczuwania się do praw i obowiązków tego imienia, literatura nasza dzisiaj jest jedynym naszym łącznikiem niespożytym na całej przestrzeni ziem Zygmuntowskich. Ach, z duszy pragniemy ludzi praktycznych! Ale czyżeśmy tak dalece postąpili w takzwanej praktyczności, czyśmy przynajmniej przedsięwzięli sobie być praktycznymi, iżby nam wolno było pomiatać tem, co nie przynosi pszenicy do gumien, roboty do warstatu lub dziesięciny? Sądzę, żeśmy cofnęli się nawet w zręcznem przefacjendowaniu koni dychawicznych, w grze karciarskiej, w wywodzeniu wierzycieli w pole, w spijaniu duszkiem puharów, w odstrzeliwaniu korków kobietom.

Przebaczy nam wieszcz ukochany, że z wyżyn tak wyniosłych, jak empireum, przyszłość i wiara narodu, po których unosi nas jak nowa, widoma Beatryka polska, zniżyliśmy się do tej kałuży, w porównaniu z którą poematem była znana z wędrówek Mickiewicza kupa śmiecia żydowskiego w Smyrnie! Ale tak to bywa u nas w Polsce. Pod rozczochranym włosem, pospiesznie w węzeł zawiązanym, spotyka nieraz ze zdumieniem przybysz niespodziany czoło, oczy, nosek, usta i postać całą tak wdzięczną, że z rozpaczy pogruchotałby Kanowa niejedną ze swoich bogiń, porównując je z tą postacią Polki. W duszy, w której wypaliły się do dna rozmaite najbrudniejsze namiętnostki, uderzy nieraz jak potężne organy i zawre lawą patrjotyzm Polaka. Gdybyśmy z namaszczeniem odczytali i sercem pojęli takie Wieszcze Oratorjum, to może wnetby i wola nasza dobyła sobie hartu i z tych połowicznych, janusowych postaci i charakterów urobiłaby się dzielna, lita siła, nieprzełomna ani dla ciosów z zewnątrz ani niebezpieczniejszych jeszcze roztarek wewnętrznych.

Nim wypowiemy ogólne zdanie nasze o tej nowej, potężnej kolumnie w świątyni naszej literatury, podamy w krótkości treść pojedyńczych wierszy. Tym tylko sposobem zrozumiałem będzie to zdanie, i zachęciwszy do nabycia zbioru uwolnimy się od podawania znacznych wyciągów.

Wieszcze Oratorjum w Dumach a Dumkach.

Wstęp „W i e s z c z - G o ś ć; do Z. Z.“ określa zadanie lutnisty narodu.

Wiersz I. „Św. A n d r z e j, apostoł na Dnieprze“. Nad Dnieprem ma św. Andrzej widzenie: śni mu się niby Rzym — przyszły Kijów.

Wiersz II. „W oman żórawi.“ Przypomina się staremu teorbaniście Ukraina, jakby ją widział na jawie. Wiersz niepojętego uroku.

. . . . Zamierzchłeś mi dawno z przed oczu
Mój kraju kochany, daleki!
Lecz w myśli, w tem duszy przeźroczu,
Zwierciedlisz się cudnie na wieki.
Z torbanem i taki młodziutki
Żegnałem się z tobą w rozjęku:
Śnieg z włosów dziś prószy, i smutki
Skroń zmięły — a torban mam w ręku.
Niech z wiosną budziackie żórawie
Pułkami zagrają po niebie,
Za niemi ja w górę — i łzawie
Przygrywam mój kraju, do ciebie! i t. d.

Wiersz III. „Łzy“. Mówi o łzach polskich, dodaje otuchy, ale ostrzega przed obojętnością i lekkomyślnością.

. . . Na wodach życia, o moja Polsko,
Bez liku słonych tam twoich fal
Płynie a płynie w omgloną dal,
Niby zaciężne w pochód gdzieś wojsko i td.

Wiersz IV. „J a s k ó ł k i“. Powitanie jaskółek polskich; Bóg nawet ten rodzaj ptaszęcy wskrzesza (z pod lodów).

Wiersz V. „N a w i a t r“. Wiatr, niosący z nad Sekwany woń sianożęci, przypomina starcowi rodzinę i rodzinną Ukrainę; prosi wiatru, aby tam na wielkim mogilniku dumą wstał.

. . . Dumko, dumko, żywa wodo,
Cudotworna! — Temu młodo,
Kto pił z ciebie raz;
Rozśpiewany on i świeży,
Nie starzeje — choć się śnieży
Broda długa w pas i t. d.

Wiersz VI. „N a ś c i a“. Matka Rusinka pyta zozulę (kukułkę) o syna, co poszedł walczyć za wolność.

Wiersz VII. „W a l l e g r o t o p e n s e r o s o dla Z. Z, Przy wiośnie pieśń o Bosaku.“

Wiersz VIII. „A n t y f o n a“. Nadzieja dla Litwy i Rusi.

. . . Nad Litwą i Ukrainą
Powiewa całun ponury,—
Ciemne, gradowe wciąż chmury
Z północy płyną a płyną....
Na Litwie i Ukrainie
Straszne bezludzie, bezchlebie!
Ale Bóg żyje na niebie,—
To i to minie — hej minie! i t. d.

Wiersz IX. „S e n l i w y s z u m“. Natchniony hymn na cześć dziejów lat ostatnich, wieszczący nadzieję.

Wiersz X. „O t u c h a“. Proroctwo o wskrzesicielu ludu, który już rośnie: mąż boleści, wódz ponad wodze, wieszcz nad wieszcze, któremu na czole świecą moc i mądrość.

Wiersz XI. „P o k s i ę ż y c u, ku śp. Józefowi mojemu“. Tęsknota za zmarłym przyjacielem.

Wiersz XII. „Z a d u m a i n o k t u r n a“, — trzy dumki mistyczno-niejasne, jedna o wieszczu w cieśni, druga o tymsamym wieszczu, ale już wyzwolonym przez objęcie krzyża Pańskiego; w ostatniej przemawia poeta do zmarłych przyjaciół swoich z Warszawy, Witwickiego, Mochnackiego i Szopena.

Wiersz XIII. „Ś p i e w n a z m o r a“. Tułactwo jest zmorą, niedającą śpiewać wieszczowi; wolałby być na Sybirze.

niesień z Paryża z dnia 18. bm., przeciętą była wówczas także wszelką komunikacja tak telegrafem jak pocztą między Francją a Niemcami, a jak mówią paryzkie doniesienia z dnia powyższego, oświadczono osobom, chcącym przesełać telegramy redakcji pewnego dziennika berlińskiego, iż telegrafy pruskie nie przyjmują żadnych depesz prywatnych treści militarnej lub politycznej.

Nadto piszą z Paryża do *Köl. Ztg.*, że zwolennicy Austrji mówią tam ciągle o przymierzu zaczepno-odpornem moskiewsko-austrjackiem. Car Aleksander miałby objąć rolę, jaką odegrał car Mikołaj w Węgrzech. Korespondent paryzki do *l' Indep. belge* pisze to samo, dodaje jednak, że Francuzi nie wierzą w możliwość takiego przymierza i liczą na ścisłą neutralność Moskwy, najmniejszy jej bowiem udział w wojnie dzisiejszej dałby powód Francji i Anglii do czynnego wystąpienia. Godnem jest jednak uwagi, że *la France* pisze także o usiłowaniach królowej Olgi wirtemberskiej w Wiedniu, mających na celu doprowadzenie wspomnianego przymierza do skutku. *Kreuzzeitung* nie wierzy tym pogłoskom o austrjacko moskiewskiem przymierzu. Piszą temu dziennikowi z Paryża: „Mogę was upewnić, że sympatje wielkiej większości we Francji, nie są po stronie austrjackiej; Włochy posiadają teraz moralne, a może wkrótce mieć będą materjalne poparcie Francji. Co do pogłosek o ściślejszym związku między Austrją a Moskwą, mam powody wątpić o takim związku.“

Do ocenienia stanowiska Francji wobec przesilenia niemieckiego, wkrótce znajdzie się punkt oparcia: rząd francuzki da bowiem wkrótce odpowiedź na zawiadomienie pruskie o rozwiązaniu bundestagu. Korespondent paryzki *Gazety Kolońskiej* powiada, że jak słychać, rząd francuzki otrzymawszy wiadomość o posiedzeniu bundestagowem z d. 14. bm., zaraz z własnej inicjatywy okólnikiem swoich pełnomocników za granicą zawiadomił, iż uważa wotum większości członków bundestagu za bezprawne, i że odpowiedzialnym za zerwanie Związku czyni Austrję, a nie Prusy. Na każdy sposób, powiada wspomniany korespondent, wygotował już p. Drouin de Lhuys odpowiedź na notę pruską, zawiadamiającą o zerwaniu Związku, i zapewne już ją do Berlina wyprawił, a korespondent wspomnianego dziennika pruskiego nie wątpi oczywiście, że wypadła ona w duchu, przyjaznym Prusom. Jako preludjum zamieściła *la Patrie* artykuły 54 i 63 aktu związkowego, wyprowadzając ztąd, że uchwała większości bundestagowej była przeciwną ustawom związkowym. Ten sam dziennik usprawiedliwia wkroczenie Prusaków do Saksonii i Hanoweru i wskazuje strategiczną konieczność tego kroku.

Z wiadomości dawniejszych z Niemiec przytaczamy tu według *Neue Frankf. Ztg.* notę posła prezydjalnego Związku niemieckiego, barona Kübeka wystosowaną do posła angielskiego przy tym Związku p. Aleksandra Malleta z d. 16. bm. która opiewa:

„Wysoki bundestag niemiecki na wczorajszem posiedzeniu postanowił w interesie własnego bezpieczeństwa Niemiec mobilizację czterech korpusów armii, w skutek czego poseł pruski w imieniu króla Jego Mości pruskiego oświadczył, iż Prusy uważają Związek niemiecki jako zerwany, i że Prusy takowy jako wygasły i nie egzystujący traktować będą.

„P. Savigny (poseł pruski) oświadczył zarazem, iż skończyło się dotychczasowe jego urzędowanie.

„Prezydjum przeciwko powyższemu oświadczeniu najuroczyściej zaprotestowało, oświadczając z swej strony, iż Związek niemiecki według art. 1. aktu związkowego jest nierozwiązalny a według art. V. aktu zamknięcia kongresu wiedeńskiego, żadnemu z członków Związku z niego występować nie wolno.

Wysoki bundestag przyłączył się do deklaracji posła prezydjalnego.

„Na dzisiejszem zaś posiedzeniu Wysoki bundestag oświadczył, iż deklaracja wystąpienia Prus jest nie ważna, że uchwały Związku Prusy ciągle obowiązują a według jednoczesnej uchwały podpisany ma zaszczyt podać powyższe wypadki do wiadomości.

„Przy tej sposobności podpisany itd.“

Kwestja **wschodnia** występuje znowu na widownię. Wszystkie doniesienia tak ze Stambułu jak i z Rumunii zapowiadają, że i na Wschodzie wkrótce przyjść może do przesilenia. Do wiadomości odnoszących się do tej sprawy, które podaliśmy w dniach ostatnich, dodamy następujące doniesienia carogrodzkiego korespondenta *Dzien. Pozn.*, który pod d. 11. bm. pisze:

„Choć jeszcze nie wypadki, to przynajmniej wiadomości o gotujących się tych wypadkach tak szybko dziś jedne następują po drugich, a zwykle jedne drugim tak są przeciwne, że zmuszony gonić za niemi korespondent pisma politycznego, wybiegać nieraz musi po za metę perjodycznych komunikacyj, naznaczoną mu przez redakcję, jeżeli w tyle nie chce pozostać albo się uwikłać w kontradykcje.

„I wasz carogrodzki korespondent znajduje się poniekąd w takiem położeniu. Przed trzema mniej więcej tygodniami pisałem wam był ztąd o zbliżaniu się Turcji do Moskwy i o pogłosce, niecałkiem bezzasadnej, kojarzącego się pomiędzy niemi przymierza. Niecałkiem, powtarzam, bezzasadnej, bo była ona usprawiedliwioną spotkaniem się obydwóch tych państw w jednym punkcie wspólnego interesu w księztwach Naddunajskich. Tak Turcja jak Moskwa przeciwne były ich połączeniu, tak Turcja jak Moskwa przeciwne były posadzeniu na tronie Rumunii księcia zagranicznego w osobie Karola Hohenzollern.

Na usprawiedliwienie swoje przypominam, że znając dobrą komitywę pomiędzy moskiewskimi Gotorpami a niemieckimi Hohenzollerami, z niedowierzaniem donosiłem już wtedy wam o owej przeciw księciu Karolowi Hohenzollern mniemanej opozycji gotorpskiego cara Aleksandra, szukając pozornego choćby tylko wytłómaczenia takiej opozycji w opinii staro-moskiewskiej partji Katkowów, Milutynów i t. d., która niechętnem okiem na wzrastające wpływy żywiołu niemieckiego w Moskwie spogląda, a z którą i car Aleksander już się dziś rachować musi. Tak było przed trzema tygodniami a przynajmniej tak zdawać się było mogło. Dziś i w tej mierze zmienił się stan rzeczy. Staro-moskiewska partja musiała stracić na swojem w Moskwie znaczeniu, skoro organ jej, *Moskiewskije Wiedomosti* zawieszonym został a Katkow Moskwę opuścił. Już też zresztą gabinet petersburgskich Gotorpów nie ma potrzeby z nią się rachować ani pozornych nawet robić koncesyj. Dla tego car Aleksander odrzucił maskę, a nadesłana z Petersburga do Paryża depesza telegraficzna, oznajmująca, że Moskwa przeciw intronizacji księcia Hohenzollern protestować nie będzie, miała niemałe, jak szanowny wasz korespondent mówi, sprawić w kołach tamecznych politycznych wrażenie.

Większe wrażenie sprawiła ona może jeszcze w kołach tutejszych, bo i do Stambułu przesłano natychmiast tę depeszę z Paryża telegrafem wraz z wezwaniem do Porty, ażeby plebiscyt, zawotowany przez połączone izby rumuńskie w Bukareszcie, przybycie księcia Karola do Rumunii i zajęcie przez niego tronu księztw Zjednoczonych, uznała i przyjęła jako czyn dokonany, fait accompli, mianowicie że wobec zgodzenia się na to Moskwy. opór Turcji byłby nietylko daremny, ale może i niebezpieczny dla niej.

Im szczerzej zatem wierzono tutaj, że Moskwa zgodnie pójdzie z Turcją w tej sprawie i razem z nią sprzeciwiać się będzie osadzeniu na tronie rumuńskim księcia Karola Hohenzollern, tem większe było zdziwienie, gdy naraz front zmieniwszy, stanęła po stronie przeciwnej.

Zdziwił się podobno tej nagłej zmianie frontu i sam sułtan, kiedy mu ten telegram francuski został zakomunikowany. Jest też w pewnych kołach mniemanie, że i ta okoliczność przyczyniła się do upadku Fuad baszy, któremu przeciwnicy zarzucają, że albo dał się dyplomatycznie przez Moskwę oszukać, albo chciał przez nią być oszukanym.

Co do mnie pewien jestem, że to najniesprawiedliwsze posądzenie. Bo i owszem zdaje mi się być rzeczą bardzo do prawdy podobną, że przed przybyciem księcia Karola do Rumunii stawała Moskwa istotnie w opozycji jego kandydaturze. i że wtedy życzyła sobie szczerze okupacji księztw przez Turcję, tę żywiąc może myśl ukrytą (arriére-pensée), że ta okupacja, prowokując pewne nieporządki w księztwach, uprawniłaby i ją do wkroczenia i zajęcia ich. Jak skoro jednak Turcja nie dała wciągnąć się w pułapkę i do księztw przed przybyciem księcia Karola nie wkroczyła, wtedy dopiero Moskwa, przystępując do polityki cesarza Napoleona, ogłosiła się za intronizacją księcia Karola; przez co znów przeciw Turcji stanęła i zyskała tyle, że jeżeli Turcja dziś do Rumunii wkroczy, Moskwa bez szukania nawet pozoru, będzie mogła zrobić to samo, i od razu wystąpić jako jej przeciwniczka z bronią w ręku.

Że do tego przyjść może, bądźmy przygotowani. Pomimo bowiem owego energicznego wystąpienia księcia Karola, z którego i wy rokowaliście sobie ubicie sprawy wschodniej, na teraz przynajmniej, tu zanosi się wiecej niż kiedykolwiek na to, że wojska tureckie wkroczą do Rumunii. Dowództwo nadstą armią okupacyjną powierzono już zostało erdar ekremowi Omer baszy i odebrał on już rozkaz do objęcia tego dowództwa.

Ośm batalionów piechoty i dwie baterje artylerji kontyngensu egipskiego już przybyło do Carogrodu. Drugie tyle spodziewanych jest pojutrze.

Serbia ofiarowało do 30.000 kontyngensu w razie wojny o księztwa Naddunajskie przeciw księciu Karolowi.“

Rzym. W piątek miał się odbyć tajny konsystorz. O alokucji, którą papież gotował na ten konsystorz, donoszą do *Czasu* z Rzymu pod d. 15. bm.:

Allokucja papiezka jest przedmiotem wielu przypuszczeń i wniosków. Niewątpliwą zdaje się rzeczą, iż papież potępi w niej uchwałę parlamentu włoskiego, znoszącą zakony i duchowne zgromadzenia na Półwyspie; ale skrajne konserwatywne stronnictwo życzyłoby sobie, ażeby wystąpił przytem przeciwko cesarzowi Napoleonowi, zrzucając na niego odpowiedzialność za wszystko, co we Włoszech dzieje się dziś przeciwnego kościołowi i stolicy apostolskiej. Przeciw cesarzowi Francuzów bardziej niż przeciw Włochom skierowane są wszystkie zabiegi tego stronnictwa, widzącego w Napoleonie III. źródło wszystkich klęsk, jakie upatruje we Włoszech. Sądzi, że niespodziewany grom Watykanu, spadający na niego, ułatwiłby zadanie Austrji i pozbawił cesarza Francuzów podpory katolików i duchowieństwa francuzkiego, któreby przeszło na stronę austrjacką. Gdyby zaś potępienie cesarza Napoleona miało za skutek zerwanie dyplomatycznych z Francją stosunków i cofnięcie okupacyjnego wojska, to krok taki, zdaniem tychże reakcjonistów, nie miałby nic zatrważającego dla papieży i przyspieszyłby tylko kryzys, oddawna spodziewaną, uwolniłby rychlej Ojca św. od natrętnych opiekunów, dozwoliłby mu chwilowo schronić się na Maltę i czekać tam zwycięztwa Austrjaków i przybycia wojsk c. k. do Rzymu. Słowem, nigdy oburzenie na cesarza Francuzów nie było tak silnem, tak gwałtownem między merodystami i legitymistami; wzmogło się ono jeszcze po liscie cesarza do p. Drouin de Lhuys, w którym otwarcie się oświadcza za ustąpieniem Wenecji Włochom.

Oprócz upowszechnionej opinii o przymierzu moskiewsko-austrjackiem krążą tu ciągle pogłoski o koalicji przeciwko Francji, do któreiby należeć miała Anglia, Hiszpania, Belgia i Holandja. Przyjazd do Rzymu infanta hiszpańskiego Don Enriquez, szwagra królowej Izabelli, zdaje się wielu osobom zostawać w związku z owemi mniemanemi zamysłami zachowawczych mocarstw przeciw cesarzowi Napoleonowi. Miał on wczoraj posłuchanie u Ojca św., któremu doręczył list od królowej Izabelli.

Ustęp z depeszy hr. Mensdorffa w odpowiedzi na zaprosiny na konferencję, osobliwy tutaj zapał obudził w urzędowych kołach. Nigdy może Austrja nie miała między dostojnikami tutejszymi tyle sympatji jak teraz. Ogólnie powtarzają, iż jestto jedyne dzisiaj mocarstwo katolickie, jedyne szczerze przywiązane do stolicy świętej i wolne od rewolucyjnego ducha. Na zwycięztwo Austrji nad Włochami świat urzędowy rzymski liczy jako na rzecz pewną. Ustąpienie Wenecji byłoby dlań niepowetowaną klęską. Uważają tutaj panowanie Austrji w Wenecji jako główną podporę władzy doczesnej papieży. Gdyby Włochy zdołały Wenecję otrzymać, posiadanie Rzymu stałoby się dla nich kwestją czasu tylko. Gdyby zaś Rzym mógł nawet zostać niezawisłym od królestwa Włoskiego, to jednakże zdaniem powszechnem papież po odpadnięciu Wenecji od austrjackiego cesarstwa, ujrzałby się zniewolonym zmienić całkowicie system rządowy, przystać na warunki wymagane przez cesarza Napoleona i na reformy, jakich Francja żąda, a nadzieja odzyskania utraconych prowincyj zginęłaby na zawsze. Dla tego to zachowanie Wenecji przez Austrję, jest tutaj uważane jako kwestja życia lub śmierci, jako jedyna kotwica zbawienia dla świeckiej władzy stolicy apostolskiej.

Mówią, że obawa, jaką napełnia cesarza Napoleona porozumienie papieża z Austrją, natchnęła mu list do kardynała Antonellego i ożywia francuzką politykę w Rzymie. Jakoż w rzeczy samej hr. Sartiges bardzo się uprzejmym okazuje dla znanych przeciwników tejże polityki. W tych dniach dał on wielki obiad, na którym się znajdował ks. Pie, biskup z Poitiers, ks. de Dreux-Brézé, biskup z Moulins, wielu prałatów rzymskich, mało sprzyjających Francji, i sam baron Hübner.

Położenie finansowe jest zawsze krytycznem. Gotówka ciągle znika, i mówią, że wkrótce bank rzymski przestanie zmieniać swoje papiery. Rząd kazał pozamykać biόra wszystkich wekslarzy, i aresztowano wielu ajentów, wykupujących srebrną monetę papiezką, by ją do Włoch przesyłać.

Z północnego teatru wojny.

Dnia wczorajszego po południu nadeszły ze Szlązka austrjackiego następujące telegramy urzędowe i zostały umieszczone w *Gaz. Lwow*:

Kraków 22. czerwca, 3. godzina po południu. Prusacy obsadzili Bogumin, równie jak i kolej od Bogumina do Pruchny, gdzie most zburzyli. Wielki wiadukt pod Seibersdorf jest zagrożony. Komunikacja telegraficzna możliwą jest tylko do stacji Chiby.

Według telegramu z Biały, wkroczyli Prusacy dnia 22. b. m. rano do Schwarzwasser. (Miasteczko nad Wisłą na Szlązku austrjackim

---

... Tu odurzon miejskim wirem,
Nieraz tęsknię za Sybirem,
Do czyśćcowych jego mar...
Żebyż lecieć! — Nad Irtyszem
Tyle tęsknot ukołyszem!
Tyle wzbudzim świętych skruch!
W Krasnojarsku bo, w Tobolsku,
Wbrew caratu wciąż po polsku
Narodowy szepce duch.
Tutaj wszystko mi opaczne —
Żmudzę, nudzę, nim coś zacznę.
Żal się Boże dumkę śnić! —
Głos twój zmoro, nie umilka...
Leciż, świeci pereł kilka.
A zerwana złota nić! i t. d.

Wiersz XIV. „Polańskie mogiły“, osnuty na podaniu Nestora, uznającem rodową i plemienną tożsamość Polan dnieprowych z Polany wiślanemi; kijowscy są osadnikami kujawskich itd. Praojcy — Polanin dnieprowy, Szczeka kijowski, i Polanin wiślany, Radym kujawski z dwóch kresów polańskich z mogił swoich rozmawiają w czarodziejską noc św. Jurja o Polan czasach przeszłych, obecnych i przyszłych.

Wiersz XV. „Bezdole; ku ś. p. M. G.“ Najdawniejszy ten druh wieszcza z Kijowa i Warszawy, nie mieszał się do walki r. 1831, wtedy i potem ciągle radził brać rzeczy na rozum, aż w r. 1863 padł ofiarą Moskali.

Wiersz XVI. „Nastrój.“ Coraz głośniejszy gwar polańskich dum zawiewa wiosną, aż w piersiach starego wieszcza znów pełno pieśnianych snów. Określa on pojęcie poety narodowego:

Toć duchu mój, śród ludu stój,
Świętym się jemu stań!
Jak Anioł stróż, o! w bieli służ,
Hymny wysyłaj zań! i t. d.

Wiersz XVII. „Angelus w Fontainebleau.“ Wspomnienie chwil spędzonych z Mickiewiczem.

Wiersz XVIII. „Krzyż wytyczny“ opiewa pełne otuchy dla narodu widzenia.

Wiersz XIX. „Rószczka cudu,“ także pełen otuchy, poświęcony zapewne Deotymie, bawiącej przy ojcu na wygnaniu.

Wiersz XX. „Prawdzic stepowy“ mistyczny, niezrozumiały.

Wiersz XXI. „Teligoła“ Duma o ostatniej chwili Siczy — dosadnością prawdy politycznej i historycznej wyższa od dawnych dum Zaleskiego a poezją im równa. Wieszczy Naum chłoszcze w pieśni rozbiegających się na wygnanie Kozaków za rozboje, grabieże, nieład, zbytki, rozpustę, aż Bóg wygnał, i bodaj nie wygnał na zawsze! Chłoszcze i Lachów.

„Ot i Lachy warzą w swoje — aż kaszę przesolą...
Miasto wolność wespół tulić — gonim za swawolą!
Bieda jeździ na dwóch koniach panowie hromada!
Jak się jeden już wyhasa, wtórego dosiada,
Jak i wtóry się potyka, pierwszego kulbaczy:
Owoż konie — jeden laszy a drugi kozaczy,
Bodaj ziemia raz połknęła te Żółte tam Wody,
Co dwóch braci wyuczyły pogańskiej niezgody!
Chodząż ohaj dziś samopas — ten górą, ten nizem.
Lecą w toń — a patrzą na się z podełba, to zyzem.“...
„Byłoć Lachom i Kozakom w Ukrainie miło!
Dziś inaczej, — zło na jawie, a dobre — się śniło!
Niby czasy swobód wspólnych, dni szczęścia i chwały
Obwinęły się w klonowy liść — i gdzieś powiały“ i td.

Wiersz XXII. „Mogiła Tarasowa.“ Przemowa do ś. p. Tarasa Szewczeńki. Tę cudną a serdeczną dumę podniesiemy osobno.

Wiersz XXIII. „Zamróż.“ Niezrównanej piękności elegia starca.

. . . Starość — to zamróż w ciele!
Śnieg oto w skronie prószy....
Sanna się, sanna ściele
W raj obiecany duszy.

Wiersz XXIV. „Zapóźniony.“ Przyrównuje siebie tułacza do zbłąkanej z drogi ku cieplicom zamorskim a jednak ćwierkającej ptaszyny śród huku burzy grudniowej.

Czego na razie braknie — wie Bóg!
Ptaszku, jednaka nam bodaj dola:
Samotni, tęskni, znikamy z pola,
Obaj stropieni z ubitych dróg.
W rozhuku grzmotnym rozchwianych drzew
Kończymy nędzę oto tułacze....
Nim kiedyś po nas ludek zapłacze,
Ja ci w ostatni przygrawam śpiew.

Wiersz XXV. „Im dalej w lata,“ znowu niepospolitej piękności elegia starca.

Wiersz XXVI. „Ptak daleki“ (orzeł w lasach Fontainebleau); elegia o dziejach wieszcza na wygnaniu.

Wiersz XXVII. „Czas w cieplice“ wzywa dumkę do witania godziny wskrzeszenia.

Wiersz XXVIII. „Po leciech ku Zorynie, z posłaniem.“ Poleca jej w opiekę swe dumki sieroce, aż „odmłodniejem oboje i z aniołami pod ręce odnajdziem gniazdko gdzieś swoje.“

Wniebogłosy.

Dział ten zajmuje następujące wiersze: I. Zgryzota i Łaska (napisany na Oelberg u trapistów alzackich w dzień św. Bernarda 1846 r.), II. Eucharystja, III. Polska pod Krzyżem, IV. Cedr, V. Chwała Bogu, VI. Paralityk, VII. Do wtóru! VIII. Bractwo św. Weroniki, IX. Św. Wincenty a Paulo, X. Pieśń bazyliańska w Rzymie, XI. Ku młodziankom polskim, XII. Abarim i Tabor, XIII. Upominanie, i XIV. Święć się wola Twoja!

Wiersze te, po większej części zapewne już znane czytelnikom, to upadają aż na dno prawie zwątpienia, to podnoszą się ku najwyższym sferom wiary, miłości i nadziei, — przerzucany z jednej ostateczności w drugą wieszcz ucieka się do pokory katolickiej, do krzyża; ale nigdzie nie wysuwa swego „ja“ naprzód, nie bredzi proroctwy, z poza którychby się pycha i zarozumiałość proroka przebijała.

Wiersze różne.

Wiersz I. „O jeniuszach“ do Mickiewicza, z okoliczności prelekcyj pewnego profesora w kolegium francuskiem r. 1841.“ Profesor ten „wrzeszczał na geniusze“ co miało być przytykiem do Mickiewicza. Humorystycznie to podniośle pisze Zaleski o profesorze i o geniuszach. Charakterystyczny jest koniec tego wiersza:

Lud bezprzytomnie długie wieki drzymie,
Nim w pieśni wieszcza dostanie swe imię...
Adamie bracie, u tutejszych ludzi
Geniusz nawet winnej czci nie budzi;
Nie mają bowiem polskiego zapału.
Co na kolanach wobec ideału
(Jak ja przed twojem obliczem natchnionem)
Korzy się w sercu ze łzą i pokłonem;
I w tem jest bodaj mędrszym instynktowie
Niż wszyscy razem tu profesorowie.

Jak to się czasy zmieniły od roku 1841, co do ostatnich ośmiu wierszy!!!

Wiersz II. „Pod przygrawką Duch od Stepu; na egzemplarzu p. M. D.“ Żali się, iż nie zdołał ziomków swoją pieśnią rozgrzać. Nawet „słowosiewcy wieńconośni“ stali się poronieńcami, młodymi starcami, żary wieszcze spopielały u nich na Bóg wie jakich dreszczach wewnętrznych.

Wiersz III. „Głos ku Deotymie.“ Jest to wzniosła, szczera, ale dosadna słusznością krytyka tej zaklaskanej przez tłumy poetki, będącej „słynną mieszkanką słonecznej krainy, ale nie zbliżającą do nieba“. Kiedy się nazwała „bogobojną“ (po grecku „deotima“), to niechaj popatrzy na to co się dzieje w kraju, i zestroi się w duszy z Dawidzkiemi psalmy, i nie kwietuych wieńców szuka, ale palmy. U Dawida, u mistrzów polskiej pieśni znajdzie „myśli co świecą, uczucia co gorą“ (u Deotymy jest odwrotnie: myśli gorą a uczucia świecą); wymodlili je ze słońca „łaski“ mężowie boleśni. Ostatnia zwrotka cechuje doskonale nawet styl Deotymy.

Dalej za nimi w ślady! Przez Bóg żywy,
Poetko młoda, jeden promień łaski
Stanie za wszystkie malowane dziwy
I ziemi całej oklaski a wrzaski.

Wiersz IV. „Pod krajobrazem sybirskim do Br. Z.“ Wyciąga ku Syberji ramiona, jako ku wielkiej Tebaidzie (sławna puszcza pustelników) polskiej.

Wiersz V. „Do spółtułaczów“.

(Dokończenie nastąpi.)

na granicy pruskiej w obwodzie cieszyńskim.) Czarna Wisła (Schwarzwasser) i Chyby leżą przy kolei żelaznej północnej bezpośrednio za Dziedzicami. Seibersdorf zaś między stacjami Boguminem a Pruchną, nad rzeczką Pietrówką, po nad którą przepyszny dwupiątrowy prowadzi wiadukt.

Prywatne wiadomości z dnia wczorajszego mówiły mylnie o zajęciu Bielska przez Prusaków a obecność ich w głębi Szlązka winna zapewne temu, że gazety i cała poczta wiedeńska nie nadeszła znowu nawet tymczasową drogą komunikacyjną na Granicę (Weisskirchen), Cieszyn, Białą i Wadowice, gdyż zapewne musiała się zwrócić na Węgry.

Ruchy wojsk pruskich — powiada *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 20. bm. — miały dotąd we wszystkich kierunkach pożądany rezultat. Stolice Saksonii, Hannoweru i elektoratu Heskiego są przez nich zajęte, i to wszystko nie kosztowało ani jednego strzału. Z tych ważnych punktów wojska pruskie posuwają się dalej: z Drezna do Dippoldiswalde, z Hannoweru do Hildesheim, z Kasselu do Fuldy i Friedbergu. Komunikacja między wschodem a zachodem monarchii pruskiej jest w zupełności przywróconą. Pionery pruscy naprawili szybko uszkodzenia, które wyrządzono z rozkazu rządu hannowerskiego na kolei żelaznej między Brunszwikiem a Minden, i pomagano im nawet tam do tego.

Ponieważ wczorajszym wieczornym pociągiem nie nadeszły znowu także żadne pruskie dzienniki, przeto jesteśmy chwilowo bez szczegółów co do operacyj wojennych.

K r o n i k a.

— **Konkurs.** Pod dn. 20. bm. rozpisano konkurs dla obsadzenia dwu stypendjów dla uczniów szkoły sztuk pięknych, udających się na dalsze studja za granicę, na lata 1866/7 i 1867/8.

Warunki są następujące: 1) kandydat ma złożyć świadectwo z ukończenia szkoły sztuk pięknych w Krakowie; 2) świadectwo ubóstwa; 3) jeżeli opuścił dawniej szkołę sztuk pięknych, ma złożyć świadectwo udowadniające nienagannego sposobu życia; 4) dowody należy przedłożyć najdalej do d. 25. lipca b. r. w kancelarji dyrekcji instytutu technicznego w Krakowie.

— **Udzielone posady.** Ministerstwo stanu udzieliło posadę nauczycielską przy gimnazjum w Tarnopolu p. Franciszkowi Adlofowi, dotychczas suplentowi przy gimnazjum w Przemyślu; przy gimnazjum w Samborze tamtejszemu suplentowi p. Dyonizemu Turzańskiemu; a przy gimn. w Stanisławowie, suplentowi p. Karolowi Lichtenstein.

— *Gazeta Lwowska* umieszcza:

„**Bliższe skazówki co do gatunku i jakości materjału do bandażowania,** uzyskać się mającego w drodze ofiar patrjotycznych. Główną jest rzeczą, ażeby materjał był zupełnie czysty; dlatego, jeżeli sporządzony jest z materyj już używanych, musi być starannie oczyszczony.

Cienkie szarpie, przeznaczone do bezpośredniego nakrycia ran, dla potrzebnej miękkości, powinny być skubane z używanego białego, najstaranniej oczyszczonego (nie z materji bawełnianej). Długość tych szarpij wynosić ma 4—5 cali.

Grube szarpie, służące do wierzchniego pokrycia ran i wypełnienia bandażów, mogą być skubane z grubszych materyj lnianych lub bawełnianych, i mogą być krótsze.

Bandaże mają być z przędzonych lub krajanych po nitce pasmów płóciennych, przynajmniej 3 łokcie długości, a nie szersze jak 2 cale.

Jednocalowych miękkich bandażów lub obwiązek potrzeba do bandażowania palców u rąk i nóg.

Bandaże wszelkiego rodzaju nie mogą być obrębiane, i obszywanie tasiemek u końców jest zbyteczne.

Kompresy składają się z białego lub szarego, miękkiego nowego lub używanego płótna.

Na pojedyncze kompresy odcina się ¼ łokcia, na podwójne ½ łokcia płótna całej szerokości i nie robi się żadnego rąbka.

Trójkątne (ukośne) chustki na przepaski ramienne sporządza się w ten sposób, że się przecina ukośny jednołokciowy kawał płótna (również bez rąbka).

Czworoboczne opaski piersiowe sporządza się z ½ łokcia miękkiego, w kwadrat krajanego płótna bez obrąbka, i u wszystkich czterech rogów przyszywa się wązkie tasiemki długości jednego łokcia.

Czepce do ran na głowie najlepsze są siatkowane dużemi oczkami.

D l a r o z s y ł k i uprasza się o takie dzielenie tych materjałów bandażowych na paki lub skrzynie, ażeby waga ich nie przechodziła 10 a najwięcej 20 funtów: wyjątek może nastąpić tylko co do tych posyłek, które przez całą drogę, jaką mają odbyć, mogą być transportowane koleją żelazną. Byłoby dobrze jednak, ażeby waga pojedynczych pak i przy tych wysyłkach nie przechodziła 100 funtów."

Stypendja moskiewskie. Z Chełma piszą do *Słowa*, że car moskiewski wyznaczył tego roku na pierwszy raz dziesięć stypendjów dla młodzieży z halickiej Rusi, a mianowicie dla tych, którzy życzą sobie ukończyć nauki na którymkolwiek z uniwersytetów moskiewskich. Każde stypendjum wynosi rocznie 300 rubli i 100 rubli na drogę.

— **Proces Samuela Rottersmanna** o udział w podrabianiu papierów kredytowych moskiewskich został ostatecznie dopiero teraz ukończony. Sąd krajowy w Krakowie w grudniu przeszłego roku uwolnił go ab instantia, sąd wyższy skazał go na pięć lat ciężkiego więzienia; sąd najwyższy zaś uwolnił go z braku dowodów.

— **Przemyśl** d. 21. czerwca. Wczoraj odbyło się tutaj nabożeństwo o błogosławieństwo dla oręża, tak w kościele katedralnym łac., jak wieczorem w synagodze. Zaczęto tu urządzać szpital wojskowy. Wiadomość o zbliżającym się korpusie moskiewskim tak tu pewne koła rozciekawiła, iż obecnie wieść ta w niezliczonych kształtach krąży. Jedni widzą w Moskalach swoich przyjaciół, drudzy pogromców, a jeszcze inni swoich zbawicieli.

U nas nędza coraz większa; nie ma ani handlu, ani zarobku, ani żadnego ruchu towarzyskiego. Mamy tu np. świeżo założone Towarzystwo muzyczne, które już kilkudziesięciu członków liczy. Zdawałoby się więc, że u nas jest znaczny zastęp inteligencji, że jest zapał i zamiłowanie do sztuki. Niestety! przekonywamy się, przeciwnie. Oto od kilku tygodni bawi u nas towarzystwo dramatyczne polskie pod dyrekcją p. Modrzejowskiego. Szczupłe grono tych artystów sili się jak może. Daje przedstawienia w sali i na Zamku w arenie, tłoczy afisze czerwone, niebieskie i jaskrawe, a wszystko nadaremnie — ławki zawsze próżne.

— **Sieniawa** dn. 21. czerwca. Z powodu doniesienia waszego o zbliżeniu się ku granicom naszym wojsk moskiewskich i udaniu się w nasze strony radcy namiestnictwa, p. Wukasowicza, muszę wam donieść, iż o większych ruchach wojska moskiewskiego nic nam tu nie wiadomo, a p. Wukasowicz przybył tu z zapomogą dla głodnych. Zdarzyło się bowiem, że żandarm podczas swej służby po wsiach spotkał był kobietę, zbierającą szczaw, i tem zdziwiony doniósł, że tak wielki panuje głód między ludem, iż się już trawą żywi. Że u nas nie ma zbytku, dobrze to wiadomo, bo zresztą cały kraj w nędzy, ale takiego niedostatku, aby aż trawą się żywić i z głodowego tyfusu umierać, chwała Bogu u nas jeszcze nie ma. Udawano się wprawdzie o zapomogę do centralnej komisji, ale ta widząc że stan rzeczy nie jest tak bardzo rozpaczliwy, a inne okolice w daleko większej znajdują się nędzy, odmawiała zapomogi. Udawano się zatem innemi drogami do władz, i przy ich pomocy doprowadzono do tego, że wiadomość o tym niedostatku doszła do wiadomości Najj. Pana, który z łaskawości swej ofiarował 5000 złr. Pan radca Wukasowicz przybył więc z tą zapomogą na miejsce, nie zdołał jednak więcej nad 1000 złr. rozdać. Zdaje się, że na podobnych podstawach jak ta relacja, tylko w innych przedmiotach, spisują pewni ludzie wiele za zielonymi stolikami.

— **Sprostowanie** W artykule wstępnym wczorajszego numeru, szp. 1. wiersz 8 od dołu, w ustępie: „taksamo przyjęliby mieszkańce pruskich ziem nad Renem, Elbą i Odrą obojętnie zdjęcie orłów austrjackich" powinno być p r u s k i c h zamiast a u s t r j a c k i c h; co zresztą samo przezsię z sensu wypływa.

— **TEATR POLSKI.** Jutro *Ślepy i Garbaty*, dramat w 5 aktach z francuzkiego; tłumaczył M. Chrzanowski.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejszym ranniejszym pociągiem krakowskim otrzymaliśmy tylko *Czas*, *Krakauer Ztg.* i *Dziennik Warszawski.* Poczty wiedeńskiej, pruskiej i francuzkiej nie masz od czwartku.

Czas z dnia wczorajszego pisze: Pociągi tutejsze kolei północnej dochodzą tylko do Oświęcima, a ztamtąd zabiera pocztę wóz pocztowy. Kolej jest na dwóch punktach zniszczoną, odległych o mil 10 od siebie, a to między Odербergiem czyli Boguminem i Chiby. Piotrowiec, środkowa stacja między powyższemi, miała być również nawidzoną przez Prusaków.

W i e d e ń dnia 23. czerwca godzina 11. m. 25 w południe. Doniesienia z Czech, pod dniem dzisiejszym otrzymane, mówią: 7000 Prusaków obsadziło w piątek przed południem Niksdorf (w Czechach, na zachód Rumburga). Podróżni z Drezna przybyli zapewniają, że Prusacy zostawiwszy tam małą załogę, ciągną ku Szlązkowi. Na granicy (szlązko-czeskiej) pod Hennersdorf stoi 2000 Prusaków, zamierzając wkroczyć do Friedland (w Czechach). Wczoraj 36.000 Prusaków miało się posuwać przez Herrnhut (w Saksonii) ku Żytawie (zapewne cały korpus 8., który pod wodzą jenerała Herwartha zajął był Saksonię, maszerując z Erfurtu — pociągnął na Szlązk pruski). Prusacy opuścili Rumburg (w Czechach) i obsadzili granicę pod Grodkiem. (Grottau, pierwsza stacja kolei w Czechach ku Reichenbergowi).

Krak. Ztg. pisze d. 23. bm.: „Dziś między 4. a 5. godz. zrana stacja kolei północnej w Piotrowicach (pomiędzy Boguminem a Pruchną koło Seibersdorf) została obsadzoną przez nieprzyjaciela. Do godz. 5. słyszano między Piotrowicami a Boguminem silne detonacje, zkąd wnosić, że kilka objektów kolei żelaznej zostało zniszczonych. W dworcu i w urzędzie telegraficznym zrządzono wielkie szkody.

„Wedle pewnego doniesienia z Oświęcima pruskie patrole ułańskie strzelali już d. 21. bm. w południe na posterunki graniczne z tej strony, choć dopiero o godz. 6. wieczorem parlamentarz pruski przywiózł deklarację wojny. O godz. 8. wieczorem piechota pruska, jazda i artylerja zajęły stanowiska w pobliżu mostu cłowego. W skutek tego wielu mieszkańców Oświęcima opuściło miasto."

Potwierdza się tedy podana przez nas wczoraj wiadomość z Krakowa o zajęciu kilku stacyj kolei żelaznej północnej przez Prusaków. Czy Cieszyn i Bielsk są także zajęte przez nieprzyjaciół, to jeszcze rzecz nie stwierdzona.

Z listu prywatnego, który jeszcze przed zerwaniem komunikacji przekradł się z Drezna, dowiadujemy się, że tam Prusacy zabrali do wojska swego wielu Polaków, przebywających czasowo w stolicy saskiej, a pochodzących w największej części z Kongresówki.

Dz. Warsz. podaje następujące telegramy: F l o r e n c j a d. 22 czerwca. Król, który przyjmował Koszuta, dziś odjeżdża. Przygoto wnją mu owację.

B e r l i n d. 22. czerwca. Pruscy dowódzcy korpusów zostali upoważnieni do zawiadomienia dowódzców wojsk austrjackich, za pośrednictwem forpoczt, że oświadczenie Austrji na sejmie związkowym 16, zawiera urzędowe wypowiedzenie wojny, i że wojska pruskie otrzymały rozkaz stosownie do tego działać. (W skutek tego zlecenia d. 22. bm., jak wiadomo, parlamentarz pruski doręczył w Oświęcimie wypowiedzenie wojny.)

D r e z n o 20. czerwca. Komisja posłana do Saksonii przez pruskie ministerstwo handlu, wzięła pod swój zarząd eksploatację na saskich drogach żelaznych do skarbu należących, oraz kontrolę drogi żelaznej prywatnej z Lipska do Drezna.

Według doniesień z Florencji d. 22. b. m., cały projekt ustawy, tyczący się nadzwyczajnego umocowania władzy rządowej, otrzymał w Izbie przyjęcie. Dzisiejsze posiedzenie zapewne będzie ostatniem.

La Patrie donosi: Jenerał Türr, o którego wyjeździe do Berlina donoszono, wrócił dnia 15. bieżącego miesiąca z tegoż ostatniego miasta do Paryża i udał się tegoż dnia do Florencji, dokąd przybył d. 19.

Dnia 22. b. m. przeznaczony do Drezna poseł angielski, sir Lumley przybył z Petersburga na Warszawę do Krakowa, i udał się nazajutrz wozem pocztowym na Wadowice, Granicę do Wiednia.

Memorial diplomatique z dnia 22. bm. dowiaduje się, że poseł francuzki przy Związku niemieckim otrzymał polecenie utrzymywania nadal stosunków dyplomatycznych z Związkiem niemieckim. Reprezentanci Francji przy dworach tych panujących niemieckich, których Prusacy z krajów swoich wygnali, mają również polecone sobie nie odstępować monarchów, przy których są uwierzytelnieni. *La Presse* piątkowa mówi, że w. księżna Marja Leuchtenbergska, która miała przepędzić lato w okolicy Paryża, otrzymała podobno nakaz powrotu do Moskwy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wenecja dn. 23. czerwca rano. Nieprzyjaciel przekroczył Minczion pod Goito (między Peschierą i Mantuą) i posuwa się gościńcem ku Roverbella (niedaleko kolei żelaznej, wiodącej z Mantuy do Werony).

Wiedeń d. 24. czerwca rano. Okręgi przemysłowe w północnych Czechach: Rumburg, Schluckenau, Nixdorf, Weigelsdorf, Kratzau (przy wschodnio-południowej granicy saskiej) przygnębione.*) Według doniesień z Zagrzebia, Wybrzeże kroackie (przy zatoce Istryjskiej) ogłoszone w stanie oblężenia. Prywatne wiadomości donoszą o zajęciu miasta Plauen (w skrajnym północno-zachodnim kącie Saksonii) przez wojska bawarskie. Prusacy obsadzili Hamburg. Z północnego placu bojowego nie mamy wiadomości. Akcje kolei Karola Ludwika 173.

*) Niejasny ten ustęp telegramu opiewa dosłownie: „Nordböhmische Industriebezirke Rumburg, Schluckenau, Nixdorf, Weigelsdorf, Kratzau unterdrückt."

Madryt dnia 22. czerwca. Artylerja podniosła rokosz, który jednak przytłumiono.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że część kolei północnej, nawidzona przez Prusaków — jest już wolną od nich, lecz komunikacja jeszcze nie całkiem przywrócona.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O korzyściach i sposobie drenowania podaje centralny dziennik gospodarski w Berlinie następujące wiadomości.

Obszar ziemi potrzebujący drenowania powinien być objęty dokładnym planem zawierającym:

1. wynikłości geometrycznego pomiaru,
2. odważenie ilości wodnej dla oznaczenia profilu długości i na wspak;
3. narys dokładny pojedyńczych sieci drenowych z oznaczeniem głębokości i długości tychże.

Co do głębokości tych sieci należy uważać:

a) W gruncie spodnim nie należy nigdy kłaść rury w taką szychtę ziemną, która łatwiej wodę przepuszcza aniżeli grunt powierzchni. Mając szychty gliny na 3' a pod nią piasek lub kamyki drobne, należy kłaść rury tylko 3stopowe, a więc w pokładzie szychty glinkowatej.

b) Główny rów odpływowy, jeżeli głębokość onegoż zawiera 2—2½ stopy, wówczas nie można kłaść niżej drenu głównego w szyi komunikacyjnej.

c) Stan wody (wysokość jej powierzchni) gruntowej. Dla oznaczenia wysokości należy jeszcze przed rozpoczęciem roboty jamki prostopadłe 6—7 stop głębokości porobić, i zważać na okazujący się w nich stan wody. Mamy przekonanie, iż w głębokości 4stopowej woda gruntowa roślinom uprawnym już szkodliwą nie bywa, jednakże radzić należy przezornym gospodarzom, ażeby na gruntach czysto-gliniastych głębokość drenu poniżej 4 stóp brali. W ogólności przyjąć należy tę głębokość na 4 cale nigdy zaś mniej aniżeli 3 stopy.

Oddalenie kanałów czyli sieci drenowych zawisło od ich głębokości w linii pierwszej. Czem głębiej rury leżą, tem większa może być odległość sieci jednej od drugiej. Jednakże i właściwość ziemi drenowanej uwzględnioną być powinna. Angielscy i belgijscy gospodarze doświadczeni, podają nam na 4 cale głębokości następne rezultaty:

a) w ziemi torfowej 3¾ pręty,
b) „ glinkowatej 4 pręty,
c) „ czysto-gliniastej 2½ pręty.

Dalej należy sporządzić także plan spadku wody w pojedyńczych kanałach (sieciach). W drenach osuszających ziemię, może być spad mocniejszy jak w drenach zbiornikowych, ponieważ pierwsze mniej wody przepuszczać mają i nacisk w rurach ich wązkich, jest większym. Dla tych przyjmuje się spad na 1½" na jeden pręt, i może nawet na 3" być posuniętym bez szkody dla zakładu; wszakże wedle okoliczności odpowiednich, może wystarczyć 1" na pręt.

W drenach zbiornikowych wystarczy 1" spadu, bowiem 3" spadu już wymulenia lub namulenia a ztąd spustoszenia w sieciach spowodować może.

Długość sieci zawisła: *a*) od obszaru ziemi zasieciónego; *b*) od odległości rowów (kanałów); *c*) od spadu wody; *d*) od ilości wody ściągnąć się mającej; *e*) od wielkości rur. Długość da się łatwo uregulować wedle potrzeby; — jeżeli n. p. potrzebujemy założyć dren osuszający na 60 do 90 prętów, a ¾ calowe rury nie wystarczają na wyprowadzenie całej ilości wody, wtedy kładziemy w ostatniej połowie, lub ostatniej trzeciej części zamiast ¾" — 2" rury.

Ukończywszy tak roboty wstępne, przejść należy do wykonania praktycznego i zacząć od kopania. Najpierwej pociągnąć należy rów główny, który zbierać ma wodę a więc jest otwartym.

Dreny zbiornikowe i uboczne należy naznaczyć palikami, i na każdym z takowych dla pouczenia robotników wypisać, jak głęboki rów w miejscu dotyczącem ma być.

Wyrzucając rów na 4 stóp głęboki, należy szerokość rowu u góry na 15 cali urządzić. Wyrzuconą ziemię składać należy z jednej tylko strony zaraz obok rowu, dla ułatwienia zakładania rur.

Napotykając przy kopaniu na miejsca bagniste i wodne, gdzie zatopienia lub zawalenia nasypów obawiać się należy, pozostawić należy opracowanie ich aż na ostatek, gdy zaraz pod ręką robotników rury kładzione być mogą.

Po ukończeniu kopania, przystępujemy do odważenia pokładu. To uskuteczniamy przez zatykanie palików z tabliczkami (wizyrki) lub przeciągając rów wagą odpowiednią (Setzwage).

Przy robotach obszernych, opłaci się zawsze sprawienie własnego instrumentu do odważania pokładu rowu. Instrument ten składa się z łaty spodniej 12 cali długości, na której wpuszczone są czopami dwa sztandary (stendery). 4 cale wysokie, na których znowu u góry łata ruchoma się kładzie, u której środka znajdować się ma libela.

Jeśli rów ma mieć 2 cale spadu, wówczas posuwa się łata górna ku stronie krawędzią (kołnierza) rowu o 2 cale w górę, poczem libela podczas przeciągania przez rów zawsze w wadze wodnej pozostać musi.

Sporządzenie instrumentu jest łatwe, bardzo mało kosztuje, i w używaniu bardzo praktyczne.

Posyłki listowe i pakunkowe z Wenecji do Włoch nieaustrjackich ustały z dniem 17. bm. zupełnie. Komunikacja konieczna uskutecznioną być może tylko sposobem, wczoraj przez nas podanym.

Banknoty monety konwencyjnej zacząwszy od 1. stycznia 1867 wedle uwiadomienia banku narodowego, nie będą ani przyjmowane ani spłacane.

Kasy zaliczkowe mają być w Wiedniu założone. Biorący zaliczkę wystawia akcept na 3 — 6 miesięcy, a bank narodowy zobowiązał się te akcepty aż do wysokości 5 milionów złotych austrjackich eskontować.

Kasa oszczędności w Liberku (Reichenberg) przeniesioną została z powodu obawy inwazji pruskiej, do Wiednia, i pomieszczoną w domu bankowym „Johan Liebig et. Comp."

Handel bydłem rogatem zachodnio-galicyjskiem do Czech, z powodu wygaśnienia zarazy na bydło w Krakowskiem, jest znowu dozwolonym, wszakże należy transporta podobne zaopatrzyć certyfikatem zdrowia, i tylko w następujących stacjach do dalszego instradowania odstawiać: Czeski Tribau, Pardubic, Prelonic, Zabor, Kolni, Padubrad, Ceski Chleb, Praga, Bousowic, Ausig i Bodenbach; dalej na kolei pardukicko-reichenbergskiej: w Królowymgradcu, Józefsztad, Królowejdworcu, Falgendorf, Semil, Reichenberg, Liebenau, Turnau i Eisenbrod; na kolei reichenbergsko-citauskiej: w Kracau i Grotau; na kolei zachodnio-czeskiej: w Pilznie, Sztabie, Nirszawie i Taus. Do transportowania bydła opasowego należy postarać się o pozwolenie ck. namiestnictwa czeskiego.

Lwowski okręg administracyjny, czyli Galicja wschodnia nie uzyskała jeszcze podobnego pozwolenia.

Stan zasiewów rolnych w okolicach Odesy. Ozimy i jarzyny rosną wybornie; takie oziminy jak tegoroczne widziano tylko w r. 1861, a teraźniejsze są jeszcze gęściejsze. Wzrostowi zbóż szkodzi mnóstwo tak zwanych koników polnych, ale zboże jeszcze nie kwitną. Powiadają, że dalej na północy pięknie się udały tylko ozimy, a jare pola zarosły chwastem.

Telegraf atlantycki a raczej lina telegraficzna z przyborami jest znowu gotową, a zatapianie jej uskutecznionem będzie za pomocą okrętu „Great Eastern", który z końcem czerwca wyruszy z Sheernes nabierze po drodze węgla, a w połowie lipca ma zdążyć do Walencji, zkąd zatapianie się rozpocznie. Nowa lina kładziona będzie zacząwszy od brzegów Irlandji aż do Trinity Bay (Newfundland) a po dokonaniu tej pracy, powróci Great Eastern na środek Antlantyku i próbować będzie podnieść końce przerwanej dawniej liny i przymocować je z resztkami znajdującej się na pokładzie liny dawnej, i takową znowu zatapiać, przezco podwójna linia telegraficzna będzie uzyskaną.

Nowa lina — z doliczeniem części starej liny, znajdujące się na pokładzie „Great Eastern" zawiera razem 2730 mil angielskich, długości.

Środek przeciwko gąsienicom na agreście. Często się zdarza, iż drobniutkie poczwarki całe krzaki agrestu zupełnie z liści objadają, czego następstwem jest zupełny brak owocu tego. W Anglii, gdzie agrest dochodzi wielkości śliwek, ogrodnicy zapobiegą rozmnażaniu się gąsienic, nasypaniem pod korzeń krzaku agrestowego trochę zużytkowanej kory garbarskiej, który to środek zachowywali długo w tajemnicy.

Stryj dnia 21. czerwca. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 5.25, żyta 4.20, jęczmienia 3.15, owsa 1.80, bobu 4.50, grochu 4.40, kukurudzy 4.70, kartofli 1.60. Funt mięsa wołowego 9 cnt., masła świeżego 25 cnt., grzybów suszonych tegorocznych 45 cnt. Sąg drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.20. Cetnar siana 1.10. Pokup był na grzyby, które potem w beczkach do Mołdawy i Wołoszczyzny odsyłają, przybyło także parę ajentów od kupców wiedeńskich na kupno wołów. — parę wołów miernie tucznych prosto z paszy płacono 150 do 170 złr.

Część urzędowa.

Gmina **Stojańce i Słabasz**, w obwodzie przemyskim, obowiązały się po wieczne czasy dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej w Stojańcach, dobudować izbę szkolną do pomieszkania organisty i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się oczyszczaniem szkoły, potrzebne na opał szkoły drzewo kupować i przystawiać z użyciem na to procentów od ofiarowanej przez właściciela dóbr W. Bolesł. Smiałowskiego obligacji indemnizacyjnej na 100 zł. w. a. i zapewnionego przez rz. katol. plebana miejscowego ks. Jana Niedzielskiego na czas jego teraźniejszego plebaństwa rocznego dodatku w kwocie 5 zł. w. a., a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę organisty w Stojańcach, rocznie 110 złr. waluty austrjackiej,

Konkursa. Do obsadzenia posady nauczyciela w szkole realnej w Roweredo, gdzie nauka udzielaną bywa w języku włoskim. Płaca 735 zł. rocznie oprócz systemizowanych decenalnych dodatków po 210 zł. Termin podania do końca lipca r. b. do c. k. namiestnictwa w Insbruku.

Do obsadzenia posady nauczyciela filologii klas, przy gimnazjum w Triencie. Język wykładowy jest włoski. Płaca 945 zł. rocznie i dodatki decenalne po 105 złr. Termin podawania do połowy lipca r. b. do cesarsko królewskiego namiestnictwa w Insbruku.

Licytacja na wozy pociągowe i części składowe odbędzie się 10. lipca 1866 o 9 godzinie zrana na podwórzu gmachu dyrekcji pocztowej. Chęć kupienia mający złożą wadium 50 zł.

Licytacja na wydzierżawienie prawa propinacji w państwie kameralnem Dolina z przynależnościami. Cena wywołania sekcjami: I. 2496 zł. 72 c., II. 4340 zł. 17 c. III. 6668 zł. 92 centy, IV. 1434 zł., V. 3327 zł. 14 c., VI. 1715 zł. 70 c., VII. 4802 złr. 70 c., VIII. 4896 zł. 70 c., IX. 7830 zł. 80 c., X. 3415 zł. 20 c., XI. 3146 zł. 20 cent., XII. 1085 zł. 20 c. Termina licytacji 16, 17, i 18. lipca r. b. Zaś grupami.

I.. IX. 10327 zł. 52 c. 19. lipca. II., VII. 1942 zł. 87 c.. III.. V. 9996 zł. 6 cnt. dnia 20. lipca. X., XII. 4501 zł. także 20go lipca. IV., VI. 3149 zł. 70 c. dnia 23. lipca. VIII., XI. 8042 zł. 40 centy także dnia 20. lipca.

Wszystkie sekcje razem za 45159 zlr., 55 c. d. 24. lipca.

Licytacja odbędzie się w kancelarji urzędu gospodarczego w Dolinie. Oferty do 15. lipca r. bież. do rąk komisji. Wadjum 10%. Bliższe wiadomości udziela c. k. dyrekcja skarbu w Stryju i komisja licytacyjna.

Przyjechali do Lwowa d. 22. czerwca. Pp. hr. Starzeński K. z Ropczyckiej góry, hr. Drohojowski Józef z Balic, hr. Jabłonowski S. z Nastasowa, Augustynowicz S. z Szeptyc, Morawski K. z Podhorzec, Siemiginowski B. z Sekierzyniec, hr. Karolyi S. z Peszta, Starzyński B. z Derewni, Brzozowski W. z Głęboczka, Gostyński Adam z Podszumlaniec, Kopestyński T. z Wierzbówki, Komarnicki B. z Poborcza, Małachowski Z. z Morawska, Skórski L. z Zabłociec, Wasiutyński T. z Podhorzec, ks. Sanguszko D. z Tarnowa, Bergmann W. z Łąk górnych, Galagan G. z Moskwy, hr. Kaszowski A. z Warszawy, hr. Horoch S. z Moraniec, Czermiński S. z Dołhego, Lisowski R. z Pleszowic, Rzewuski W. z obw. złoczowskiego.

Wyjechali ze Lwowa d. 22. czerwca. Pp. hr. Baworowski W. do Kołtowa, Missir G. do Suczawy, Wysocki F. do Hreherowa, Busch Jan, Lachner F., Köhler A., Prisik M. do Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 23. czerwca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu panst. 5% za 100 gl. m. k.	56	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	80
Losy z r. 1860	74	25
Akcje banku nar. za 1000 gl.	688	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	134	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	134	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	40
Srebro za 100 gl. w. a.	134	50
Srebro za 100 gl. jako towar	000	00

Wiedeń 22. czerwca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	00	52	25
„ Pożyczki narod.	61	65	62	00
„ Metaliki na m. k.	56	50	57	05
„ Obl. ind. niż. austr.	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie	62	75	63	50
„ „ „ chor. i sław.	67	75	68	25
„ „ „ galicyjskie	59	50	60	50
„ „ „ bukowińskie	59	00	60	00
„ „ „ siedmiogr.	60	00	60	05
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	126	00	127	00
„ „ „ 1854	70	00	71	00
„ „ „ 1860	73	70	74	40
„ „ „ 1864	63	10	63	00
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ z r. 1865	70	00	70	50
„ kredytowe	104	25	104	50
„ ks. Esterhazego	00	00	65	00
„ ks. Salm	25	25	25	75
„ hr. Palfy	00	00	21	00
„ ks. Klary	00	00	21	00
„ hr. St. Genois.	00	00	21	00
„ miasta Budy	16	00	18	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	00	00	17	00
„ hr. Keglevich	00	00	11	00
„ Rudolfa	11	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) w monecie konw.) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	81	80	82	00
Galic. Zakł. kred. 4%	67	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	97	50	98	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	679	00	684	00
„ anglo-austr.	62	00	63	00
Zakładu kredytowego	128	50	133	50
Kolei półn. Ferdynanda	151	00	151	50
„ galicyjskiej.	174	00	174	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	148	00	150	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. n.	117	25	117	75
Frankf. n. M. 100	117	25	117	75
Hamb. 100 mark.	102	50	103	00
Londyn 10 fnt.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	54	80	55	00
Warszawa 22. czerwca.				
Półimperjały	[illegible]			
Listy zastawne III. ok.	84	25	84	50
„ kupon.	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	65	00	65	00
„ war.-bydg.	58	25	58	75
Paryż 20. czerwca.				
Renta 3%	62	65	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witslis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 145 „GAZETY NARODOWEJ“.

Lwów d. 25. czerwca.

Od wypowiedzenia wojny pierwsza dopiero nadeszła wiadomość ważniejsza o bitwie, stoczonej wczoraj w niedzielę nad Mincionem. Z podanego wczoraj telegramu wiemy, że w sobotę wojska włoskie, zapewne korpus Duranda, który (ob. *Gaz. Nar.* z piątku d. 22. bm.) stał w pozycjach Cremona, Lodi, Brescia, przekroczyły pod Goito Mincion i granicę austrjacko-włoską, i dotarły aż ku Roverbelli. Nazajutrz nietylko przerzucone zostały napowrót za Mincion, ale główna kwatera austrjacka już jest w Goito, na ziemi włoskiej. (Ob. zresztą telegramy). Ztąd zdaje się, że nie była to tylko potyczka rekonesansowa, ale walna bitwa. Od Goito arcyksiążę Albrecht ma naprzeciw sobie pobity korpus Duranda, oparty o rezerwy w Medjolanie, na prawem skrzydle ochotników Garibaldego, a na lewem korpus Cucchiarego. Z krótkiego telegramu widać, iż wojska włoskie długo i uparcie dotrzymywały placu, że zatem istotnie udało się Wiktorowi Emanuelowi, z mieszkańców Romanii, Emilii, Toskany i Neapolu utworzyć żołnierzy na wzór pochodzących z bitnego Piemontu. Dotychczasowe doświadczenie, mianowicie z lat 1848 i 1849, kiedy Włosi sami walczyli z Austrjakami, każe jednak wnosić, że pierwsza wielka przegrana może wywrzeć dość demoralizujące wpływy na armię włoską.

Z północnego teatru wojny nadeszła wiadomość, że Bawarczycy zajęli Plauen w Saksonii, jest o tyle ważna, iż każe wnosić o złączeniu się wojsk bawarskich z austrjackiemi i stojącemi w zachodnich Czechach saskiemi. Na zachód zaś wzmocnił ruch Bawarczyków ku Plauen pozycję zgromadzonych w około i w samym Frankfurcie sił środkowo-niemieckich, z Austrją sprzymierzonych. Z północnego Szlązka austrjackiego Prusacy już się cofnęli, pruski jenerał Herwarth pociągnął z Drezna ku Szlązkowi pruskiemu, a gdy dodamy dokonane przez Bawarczyków zajęcie Plauen, arcyważnego punktu przy kolejach środkowo-niemieckich, to można wnosić, iż Prusacy cofają swoje skrzydła, obawiając się przełamania swego centrum. Z głównej kwatery jenerała Benedeka nie masz wiadomości ciągle, tak, iż poczęły między niecierpliwymi obiegać pogłoski, że cała wojna na północy jest tylko ukartowaną między Austrją a Prusami, na koszt drobnych państw niemieckich.

Jenerał Benedek jednak już przed rozpoczęciem samej kampanii odmówił korespondentom dziennikarskim przystępu do armii, a nawet wolontarjuszom i wysłannikom państw neutralnych — z powodu, iż nie można liczyć na dyskrecję wszystkich, i sam patrjotyzm może przynieść gorączką swoją szkodę znaczną.

Dyplomacja ukryła się za nieprzebitą zasłonę. Tyle tylko pewne, że królowa Anglii usilnie pragnie wojny, skoro odrzuciła dymisję gabinetu Russela, o którą tenże po klęsce w parlamencie podać był obowiązany zwyczajem angielskim. Zdaje się, że tym razem naród angielski idzie za swoją królową, albo raczej królowa usłuchała równie popędu własnego serca, jak głosu narodu.

U nas zgromadzenie Towarzystwa agronomicznego nie wywołało ani ruchu, ani udziału. Jest to i winą organizacji jego i winą czasów, które ku polu bojowemu pociągają poniewoli i oczy i umysł. Członków jest bardzo mało, tak, że gdyby nie tak znaczną była liczba członków lwowskich, o posiedzeniach nie byłoby i można myśleć. Przykre bardzo wrażenie wywarł sposób, w jaki prezes na posiedzeniu sobotniem podawał do głosowania wiadomy wniosek komitetu i poprawkę p. Kozłowskiego: „Kto jest za niekrępowaniem (tj. za poprawką pana K.), raczy powstać; kto jest za krępowaniem (tj za wnioskiem komitetu) raczy siedzieć.“ Jużcić wiadomo panu prezesowi, że wnioski się stawia tak, jak literalnie są podane; i powinien sąd o nich pozostawić każdemu z głosujących. Jeżli pan prezes chciał swoją opinię objawić zgromadzeniu, winien był zejść z krzesła prezesowskiego i jak każdy inny członek je wyłuszczać. Prezes, mieszający nieformalnie swe osobiste zdanie do sprawy, łamie pierwszy warunek istnienia każdego zgromadzenia parlamentarnego. Zgromadzenie, pod takim gwałtem mające obradować, musi się albo rozbić, albo przemienić w lokajów. Czyż postępowanie podobne nie poda biurokracji dowodu, iżeśmy niezdolni do autonomii, a nawet jej sobie nie życzymy? Kto wchodzi w jakie towarzystwo czy zgromadzenie, winien albo słuchać święcie jego ustanowy, albo się usunąć zupełnie. Takie jedynie postępowanie jest godziwem.

Z Bukowiny i Kołomyjskiego ciągle nadchodzą doniesienia o srożeniu się głodu i głodowego tyfusu. Okropniejsze jeszcze będzie położenie tych okolic, jeżeli kukurudza tego roku chybi, co jest bardzo prawdopodobne. W wielu też stronach dane na zasiew ziarno albo zabrali niesumienni lichwiarze albo zostało spożyte.

Tegoroczne wyścigi lwowskie nie bardzo pochlebne świadectwo wydały naszemu Towarzystwu ku podniesieniu chowu koni. Główną nagrodę porwał przybysz obcy, a resztę prawie wszystkie zagarnął hr. Władysław Dzieduszycki, i to z wszelką łatwością, a do biegu myśliwskiego nie było nawet oznaczonej programem liczby kompetentów. Smutny to horoskop dla Towarzystwa, zajmującego się temi wyścigami.

Kronika.

— Wczoraj złożono do grobu zwłoki ś. p. Ignacego **Staniewicza**, obywatela miejskiego, niegdyś c. k. urzędnika, który w r. 1842 uwięziony i za zbrodnię stanu wspólnie ze Smolką i Ziemiałkowskim i towarzyszami na śmierć skazany, w r. 1845 ułaskawiony został. Po długich cierpieniach umarł p. Staniewicz, licząc lat 59, dnia 22. b. m., zostawiwszy wdowę i troje dzieci. Pokój jego pamięci.

— **Opieka zakładu sierot** pod nazwą św. Teresy najszczersze składa podziękowanie dobroczynnej publiczności lwowskiej za serdeczny udział, jaki wzięła w loterji fantowej, odbytej w ogrodzie Jezuickim na korzyść tego zakładu w d. 20. czerwca br. Czuje się także zobowiązaną wyrazić wdzięczność swoją Szan. dyrektorowi teatru niemieckiego p. Blum za odstąpienie należnej mu taksy 10 prent. od dochodu za wstęp, jakoteż p. restauratorowi z Wysokiego Zamku za bezpłatne oświetlenie ogrodu, p. Wolińskiemu, ogrodnikowi miejskiemu, za przyozdobienie miejsca odbywającej się loterji, zaś szanownej p. Adamskiej, p. Geislerowej, p. Szandrowskiemu za dostarczenie kwiatów.

Dochód z loterji wynosi 2.000 zł. brutto; po odciągnięciu taksy rządowej 80 złr. i innych koniecznych wydatków, zostaje sierotom na ten rok znaczny zasiłek, za który one modły za swych dobroczyńców wznosić będą.

— **Przy wczorajszem ciągnieniu** losów z fundacyj sierocych wygrały: z fundacji Antoniego Łukiewicza 9letnia sierota Marcela Teodora Aue w kwocie 4.028 złr.; z fundacji Elżbiety Czarkowskiej sierota Stanisława Łoś w kwocie 111 złr. 76 ct.; z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego sierota po krawcu Anna Wyroba i Julia Bratro po 600 złr., Koch 300. złr.

— **Przy tegorocznych wyścigach** we Lwowie, było, jak się z źródła pewnego dowiadujemy, 3 delegatów króla pruskiego, aby wszystkie konie, które wygrały wykupić dla jeneralicji pruskiej.

— **Pożar.** Dnia 18. bm. w południe wybuchł w Warszawie pożar przy Dziekauce w składzie książek księgarza Henryka Rafałowicza, który spalił się do szczętu, dach żelazny na tym budynku rozebrano dla ułatwienia gaszenia, tudzież rozebrano dachy sąsiednich domów. Szkoda ogólna wynosi około 120 000 złp., z których około sto tysięcy wypada na dom p. Fajansa, gdzie był skład książek. Dwoje osób zostało ciężko poparzonych to jest, żona stróża i rządca dóbr Orłowski, którego z pośród ognia wyniesiono już bezprzytomnego; także czterech ludzi służby ogniowej zostało lżej uszkodzonych.

— **W sprawie katastru w Galicji** pojawiła się świeżo nowa praca, rozbierająca broszurę rządową „Stały kataster w Galicji“, o której pojawieniu się swego czasu donosiliśmy. Praca ta ma tytuł: „Niektóre uwagi krytyczne nad treścią broszury pod tytułem „Stały kataster w Galicji“, napisał Fortunat Stadnicki. W Krakowie, 1866“. Stron w wielkiej 8mce 18. Odnośnie do twierdzeń, w pomienionej broszurze wypowiedzianych, podaje autor swoje uwagi, oparte na faktach, czerpanych z okolic bliżej mu znanych i z operatów komisji katastralnej i wykazuje rażące sprzeczności nawet między zasadami, uznawanemi w owej broszurze rządowej a aktami detaksacyjnemi komisyj.

— **Dziennik literacki** w nr. 25. zawiera: „Za światem“, powieść przez Wład. Łozińskiego (dokończenie). W rubryce poezyj: „Daleko“, przez Nie-Dantego i „Piosnka“ przez T. Z. „Jan Rosier“, nowela Alfreda Assolant (dokończenie). „Szkoły w Polsce“ (dokończenie, zawierające obraz szkół w ostatnich czasach niepodległości z czasów księztwa Warszawskiego i później aż po dzień dzisiejszy). Wystawa obrazów w Krakowie, artykuł III. Korespondencja z Lipska. „Nadesłane“ Wacława Aleksandra Maciejowskiego, autora „Historji prawodawstw słowiańskich“, zawierające tłumaczenie się z zarzutów panslawizmu. „Pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego“, recenzje (ciąg dalszy). „Teatr“. „Przewodnik“.

— **TEATR POLSKI.** Dziś *Ślepy i Garbaty*, dramat w 5 aktach z francuzkiego; tłumaczył M. Chrzanowski.

Ostatnie wiadomości.

Nietylko Galicja przez trzy dni była pozbawiona poczty zachodniej. Do Wiednia od czwartku nie nadchodziły żadne dzienniki z północnych Niemiec.

Z Peszłu podaje *Morgen Post* telegram z dnia 21. b. m.: Jeszcze w toku bieżącego tygodnia sejm zostanie zamknięty na czas wojny. Główne jednak komisje będą nieprzerwanie prowadzić dalej swoje prace.

Z Berlina rozpuszczono wieść o zamachu na życie króla pruskiego.

Prager Ztg. otrzymała doniesienie z Warnsdorf, że w Żytawie gromadzili się tłumnie robotnicy i występowali przeciw zamieszkałym tam Prusakom.

Nie potwierdza się wiadomość, jakoby bundestag podczas wojny miał być rozwiązanym, a zamiast niego miała obradować komisja wojskowa. W ustawie związkowej nie przewidziano bowiem takiej zmiany na wypadek wojny.

Najnowsze dzienniki zapewniają, że pogłoski o abdykacji króla saskiego Jana nie mają żadnej podstawy.

Król bawarski Ludwik opuścił już od 20. bm. dotychczasowe swe mieszkanie nad jeziorem Starnbergskim i zamieszkał w Mnichowie, aby się znosić osobiście z posłami sejmu bawarskiego, który dnia 21. bm. został odroczony.

Według doniesień z Frankfurtu z d. 22. bm pruski minister-rezydent wyjechał; angielski minister objął archiwum i opiekę nad pruskimi poddanymi. Oldenburgski poseł przy sejmie związkowym został odwołany, i spodziewane jest odwołanie posła meklemburgskiego.

W Rzymie nastało — jak donosi *Independance belge*, **wielkie przesilenie ministerjalne, którego powody jeszcze nieznane. Kardynał Antonelli, od lat 18tu dusza całego gabinetu, miał podać się do dymisji, miejsce jego miał zająć kardynał Altieri. Podobne pogłoski powtarzały się już nieraz, a nie sprawdzały się dotąd.**

W wstępnych artykułach dzienników angielskich występuje coraz jawniej sympatja dla Austrji. Niezawisłe dziennikarstwo francuzkie wyraża się o polityce pruskiej nieprzychylnie i potępia ją stanowczo.

La France skreśla następującemi słowy stanowisko Francji wobec wojny: „Nie zapuszczać się w nic, przewidywać wszystko, wstrzymywać wojnę, jeżeli możemy; wyczerpać wszystko, nim chwycimy za oręż, gdyby zaszła konieczność prowadzenia jej, a prowadzić ją tylko za Francję, za jej honor, za jej wpływ prawowity i dla rozwoju jej wielkości: oto, czego kraj oczekuje po cesarzu.“

Mnożą się coraz bardziej oznaki, świadczące, że Moskwa w obecnej wojnie niemieckiej zachowa się zupełnie neutralnie, ale że neutralność ta jest wręcz inną od neutralności Francji. Podług zapewnień francuzkiej *la Presse* oświadczył gabinet petersburski w odpowiedzi na znany list Napoleona do Drouina de Lhuys, iż postawa jego jest zupełnie podobną francuzkiej; neutralność jego jest również „czujną“, i skoro Francja będzie się widzieć spowodowaną do wystąpienia z tej neutralności, będzie i Moskwa musiała się tak samo oświadczyć. Z tego oświad-

---

„Wieszcze Oratorjum“

Bohdana Zaleskiego.

(Dokończenie.)

Wielkiej wartości a prostotą swoją ujmujące nawet tam, gdziebyśmy się na zdania wieszcza może nie pisali bezwarunkowo, są *Objaśnienia* prozą, dodane (na str. 199 do 226) do pierwszego działu Oratorjum. Nie masz może nic nienaturalniejszego, nic tak grzeszącego przeciw najpospolitszym zasadom grzeczności towarzyskiej, jak śledzić za wielkim mężem na każdym kroku każdej godziny jego życia, tropić za każdą myślą, obrazem, widzeniem, objawieniem, przemykającemi przez twórczy tygiel prawdziwego poety, szukać za każdą iż tak powiem po wiejsku „kartką do arędarza,“ którąby napisał poeta wielki narodu. A nie masz znowu nic szlachetniejszego, jak kochać swego wieszcza, wielkiego męża, badać jak się wznosił coraz wyżej, jak walczył w świecie materji i ducha ze zwątpieniem, które najdzielniejsze duchy najmocniej opada, aby tem krzepsze na później stały śród zwątpienia ogółu; nic naturalniejszego a milszego, jak widzieć i te wzniosłe, wytyczne duchy, stojące drogoskazami na widokręgu narodów i ludzkości, wieku i wieczności, jak znowu bywają ludźmi w najpiękniejszem pojęciu wyrazu, prości, skorzy do rozrywek prawie dziecinnych, srodze zakłopotani drobnostkami, wylani dla przyjaciół nieprzyjaciół, chociaż znowu gdy uderzą w struny wieszcze, dumniejsi, bo wznioślejsi bywają nad króle tej ziemi, i swemi słowy obalają lub podpierają całe wieki i narody.

Pod tym względem niejedno wspomnienie zapisał Bohdan w tych Objaśnieniach. Co to za piękny związek Bohdana z Witwickim, Mochnackim, Szopenem czyli Szopenkiem, jak go zwali przyjaciele w Warszawie: tak różne losami i kierunkiem ducha, choć nie myśli, geniusze! Jaki ujmujący stosunek tych młodych poetów pieśni, trybuny i tonów do Lelewela i Brodzińskiego, starszych wiekiem, poważanych profesorów, którzy „acz obadwaj nie potakiwali zagorzalstwu młodych, byli jednak dla nas z uważaniem i miłością. Pod ich niejako błogosławieństwem rośliśmy i hodowali się w Warszawie.“ Dzisiaj lada student niedouczony, byle napisał kilka rymów, z podorabianym do nich sensem lub bezsensem, z niepospolitą krzywdą prawdy i gramatyki, już się równa tym, których imiona i słowa jak wiatr i słońce poszły po całej ojczyźnie!

Niemniej zajmującem jest co pisze Bohdan o swoich stosunkach, wycieczkach, improwizacjach i marzeniach z Mickiewiczem. W literaturze świata nie znajdziemy stosunku podobnego. Göthe nie mógł kochać Schillera, skoro nie pojmował, iż lepiej choćby ujmując kęs po kęsie zdrowia, pracować i własną stać pracą, niż choćby najzasłużeńszą przyjmować synekurę. Gdyby porównanie nie było może trochę opacznem, powiedzielibyśmy, iż był to stosunek dwóch pierwszej wiosny panienek, spowiadających się sobie ze swoich niepospolitych rozkoszy i jeszcze okropniejszych rozpaczy. Jużcić tylko forma tego stosunku była podobną. Wśród takich stosunków przyjaźni wielkich duchów, albo kulczyły się albo dojrzewały i wielkie myśli i poezje, z których jedne poszły w zapomnienie zaraz po narodzeniu, inne później, po długich latach objawiły się przynajmniej pośrednio, jak w tem Oratorjum.

Że zdumieniem dowie się niejeden, że słynny Mirabeau warszawski, Maurycy Mochnacki, był wielkim wirtuozem i zamyślał nawet objeżdżać Europę jako koncertant; że Mickiewicz marzył o komponowaniu muzycznem, a nawet wespół z Kozłowskim ułożył nutę do „Kosińskiego“ Bohdana; że Mickiewicz zarzucał literaturę, to znowu pragnął zakopać się na wsi aby módz pisać.

Historyk, statysta, filolog, etnograf niejedną na tych kilkunastu stronnicach objaśnień znajdą perłę. Dowiadujemy się, zkąd Bohdan zaczerpnął uroku formy swojej ukraińskiej, barw prawdy żywej do swoich poezyj. Każdy wypadek większy w dalekiej ojczyźnie odbijał się w sercu wygnańca-wieszcza taksamo silnie, jak kiedy bujał po rodzinnej Ukrainie, nawidzał rozprószeńców Siczy, ostatnich kozaków, po futorach, basztanach i pasiekach, kiedy z Witwickim i Mochnackim wybiegał w Warszawie daleko gdzieś na Powiśle, aby jak wołał Mochnacki „zachwycić coś w słuch z harmonii niebieskich sferr“; i kiedy z nim i Bielowskim kolegował w pierwszym pułku strzelców pieszych 1831 r. I wówczas, gdy w Lozannie i Fontainebleau z Mickiewiczem w odludziu „szliśmy pod ręce obadwaj smutni: nucąc ojczystą dumę po cichu, brnęliśmy między wrzosy, paprocie.“ I kiedy na Alzackiej Górze Oliwnej jak Piotr się kaja i płacze wśród dziejów 1846 r., iż zamiast wieszcza był apostatą, „śpiewając braci pieściwie do uszu, aż zaśnie.“ I wówczas gdy później śród przywiewanych z ojczyzny pieśni, i w jego piersi odbrzmiał znowu torban, i zaśpiewał pieśni, którym podobnych nie mieliśmy, jak np. Cedr, Święć się wola Twoja!

I teorbanista, którego znaliśmy tylko jako nimfę tęczo-skrzydłą, ulatującą nad wodami limanów, jako czajkę, słowika, skowronka, unoszące się nad niwami, mogiłami i wyprawami Ukrainy, wyzuwszy się, jak sam wyznaje, z maniery ukrainizmu, stał się prawdziwie wieszczem, który chociaż nie otrzymał jasnego, określonego widzenia, ale w rozwartych mu jasnościach niebios widział już promienie, co czekają, rychło spaść na ojczyste niwy.

„Im dalej w lata, pisze Bohdan, im dawniej poza krajem, tem wspomnienia z milszej przeszłości natarczywiej nas nagabują — że pomimowolnie, cobądź piszemy prozą lub wierszami, przedzierzga się w kartki Pamiętnika.“ Nie będziemy niegrzeczni, twierdząc, iż spisać taki pamiętnik, z tą prostotą, dobrodusznością, pierwoczutnością, jak pisane Objaśnienia, jest obowiązkiem wieszcza. Dzieje emigracji są tylko ułomkiem dziejów narodu, mianowicie po r. 1848, ale dzieje naszych poetów, ich stosunków i przejść duchowych, to właściwa historja nasza od kilkudziesięciu lat ostatnich, tak jak historja literatury 18. wiek jest oraz jego właściwą historją, z której wyłoniły się rzuty i przemiany, rokiem 1789 poczęte, a po dziśdzień jeszcze niedokonane.

W Oratorjum napotykamy także bardzo trafnie skreślone stanowisko Bohdana w polskiej poezji, gdy mówi sam o sobie:

Oj, byłoć ongi tu śpiewno!
W chorowód wieszczów dobrany,
Z tobąm ja stepów królewno,
Przyzwał rusałki, hetmany.
Gęśl Bojanowa w mym ręku
Strojnie brzęczała do wtóru,
Aby żadnego rozdźwięku
Nie brakło Polsce do chóru (*str. 197*).
.... I ja brzmiącą pierś od młodu
Ogrywałem w jęk narodu,
Zwiastujący Boże dziwy;
Toż uczestnik chorowodu,
Rozmodlony, to senliwy,
Wtórowałem wielkiej pieśni,
Którą bracia tu rówieśni
W świat posłali na podziwy.
Godyż, gody narodowe!
Między pary tam książęce
Ruską nutę, polską mowę,
Jak dwie siostry, dwie królowe
W onem gody wiódł pod ręce (*str. 306.*)

Dla młodego pokolenia poetów przytaczamy tu z Oratorjum — prócz podanego już powyżej (wczoraj) wyjątku — dwa ustępy, wytyczające metę polskiemu wieszczowi. Jestto prawie tosamo, co rzekł do Deotymy, ale jeszcze silniej wyrażone:

...Wieszcz, chociaż jeniec on w ciele,
Brząkając nawet w okowy,
Duchowe pomni wesele ... (str. 125)
Wieszcz polski lutnię od młodu
Ogrywa w łkaniach narodu (str. 126)
Aby w niebo się unosić,
Lotu ptaka oto dosyć!

zenia pokazuje się dość jasno, iż w takim wypadku oba interweniujące mocarstwa nie wystąpią bynajmniej w jednym i tym samym, lecz wręcz odwrotnym duchu.

Moskiewska korespondencja litografowana, używana często do ogłoszeń półurzędowych wiadomości, określa w numerze z dnia 21. bm. stanowisko, jakie Moskwa w wojnie obecnej będzie potrzebowała zająć. Stanowisko to — mówi, nie może być innem, jak takiem, jakie już od samego początku sporu była zajęła. Może ona tylko starać się swemi radami o przyspieszenie tej chwili, w której Prusy i Austrja skłonią się do usłuchania bezustannie powtarzanych wezwań, wzywających do pokoju i zgody.

Pogłoski o posuwaniu się wojsk moskiewskich ku Austrji, utrzymują się w prowincjach nadgranicznych. I tak opowiadają tam, jak do *N. fr. Presse* donoszą z Kongresówki, iż w tym celu koncentruje się wojsko w portach morza Czarnego, i że się tam gromadzi korpus z 60.000 ludzi z 200 działami, który z Odesy statkami parowemi do Baziasz, a ztamtąd drogą żelazną posunąć się ma na wybrzeża Adrjatyckie ku obronie od Włoch zagrożonej granicy. Pewnem jest — pisze ten korespondent dalej, iż w portach południowych gromadzą zapasy i amunicję w znacznej ilości, i że na mocy najnowszego ukazu, ma być bezzwłocznie przeprowadzonem powołanie urlopowanych i świeżych rekrutów. W Sebastopolu oddziały inżynierji, a w głębi Moskwy piechota otrzymała rozkaz do wymarszu.—Powodem tych ruchów ku południowi i na południe, nie może być innego — jak tylko wypadki w księztwach Naddunajskich.

Ze Stambułu donoszą na Tryest d. 15. czerca: Omer basza dopiero po zaprowadzeniu armii, odjedzie do Ruszczuka do armii księztw Naddunajskich.

Z Londynu donoszą d. 21. bm.: Królowa angielska upoważniła hr. Russela do rozwiązania parlamentu; czy to nastąpi, jeszcze nie wiadomo.

Z północnego teatru wojny.

Dzisiejszym pociągiem ranniejszym doszły nas wreszcie dzienniki wiedeńskie — z piątku.

Debatte donosi, że główna kwatera armii północnej miała dnia 21. bm. opuścić Ołomuniec, i że tegoż dnia miały się rozpocząć kroki rozstrzygające.

Pogłoski, które w Wiedniu d. 20 obiegały o klęsce Prusaków pod Jaegerndorf i o obsadzeniu Opola (na Szlązku pruskim) przez wojska austrjackie — były całkiem mylne. Pochodziły ztąd, jak donosi *Debatte*, że jeden pułk huzarów austrjackich został zaalarmowany przez oddział pruski, przydybany z tej strony. Rozumie się, że Prusacy natychmiast się wynieśli za granicę. Tegoż dnia forpoczty pruskie ukryte za strażnicami granicznemi, dawały kilka razy ognia do huzarów z pułku Cseh. Ilekroć jednak huzary zaatakowali ich, Prusacy umykali.

Presse umieszcza następujące telegramy:

Praga d. 21. czerwca. Nadgraniczne miejsca obwodu libereckiego (reichenbergskiego) opuścili Prusacy. Miejscem zboru jest Ostrzyca w południowo-wschodniej Saksonii. Goście kąpielowi opuszczają Cieplice. Prusacy opasują twierdzę Koenigstein. Zdaje się, że zamierzają dać do niej ognia. Królewicza saskiego odwidzała jego żona w Lowosicach (Lobositz). Prusacy mają wkraczać do Schwarzenberg. Z Reichenbergu telegrafują do *Prager Ztg.*, iż saskiego inżyniera Opitza uwięzili Prusacy w Löbau, bo robił przygotowania do wysadzenia mostu. Rodzina saska bawi jeszcze w Pradze; dzieci księżniczki Georgji odjechały do Regensburga. Urzędowe doniesienia z Drezna mówią: Siła pruskiej załogi nie wielka. Przy wkroczeniu Prusaków wydano proklamację, zapowiadającą, iż zachowanie się wojska będzie nienaganne. Podczas wkroczenia objęli straż przed pomieszkaniem królowej wdowy inwalidzi sascy wśród oznak zadowolenia ze strony ludności. — Prusacy pozostawili tę straż. — Zamek królewski zajęli pruscy oficerowie. Zbiory sztuki jeszcze dotąd nietknięte. W okolicy Drezna zaczęto sypać szańce. — Książę Sachsen-Altenburg wypowiedział dnia 20. b. m. wojnę królowi saskiemu. Król Jan przeglądał dziś na rynku praskim wśród okrzyków publiczności jazdę saską, która właśnie nadciągała. Podług prywatnych telegramów rekognoskowali Prusacy wąwozy czeskie. W kierunku od Nollendorf (na północ od Cieplic, nad samą granicą czesko-saską) miano słyszeć huk dział. Domyślają się, że przyszło do starcia między Sasami i Prusakami; ci ostatni przekroczyli góry Nollendorfskie. Prusacy zabrali w Plauen (w południowo-zachodniej Saksonii) 15 saskich lokomotyw; dotarli aż pod Hof, (stacja kolei żelaznej w północno-zachodniej Bawarji), cofnęli się jednak nazad. Skarbiec katedralny praski i grób św. Jana Nepomucena ukryto w bezpiecznem miejscu.

Wanderer umieszcza następujący telegram z Bodenbachu (główna stacja graniczna między Czechami i Saksonją) d. 21. czerwca: Na wiadomość o zbliżeniu się Prusaków od strony północy, rozsadzono prochem gościniec koło Bodenbach.

Prusacy zajęli d. 20. bm. stację kolejową Plauen na drodze od Lipska do bawarskiej stacji Hof. Wedle wczorajszego telegramu naszego, Plauen dostało się już w ręce Bawarczyków, posuwających się do Saksonii. Prusacy tedy musieli się cofnąć.

Potwierdza się również telegram wczorajszy, że Prusacy obsadzili Hamburg i zaprowadzili tam swój rząd wojskowy. Czy z innemi miastami hanzeatyckiemi tak samo się stało, niewiadomo, lecz to pewna, że Prusy zażądali, aby miasta te oddały im do dyspozycji swoje kontyngensa, w przeciwnym razie zajmą je wojskowo.

Bodenbach d. 21. czerwca. Prusacy grożąc wczoraj strzałami zmusili mieszkańców Pirny do przeprowadzenia wszystkich statków, stojących na lewym brzegu Elby — na prawy brzeg, i zbudowali most łyżwowy. Rekwirowali masę wozów i koni, i przygotowywali się, lada chwila znaczny korpus przewieźć na osi ku Czechom. Bodenbach zdaje się być zagrożonym. W Weiher i Märzdorf (w Czechach) rozsadzano minami groble kolei i tarasowano tunele. Kolej (czesko-saska) na długiej przestrzeni jest zniszczona. O godz. 12. w nocy przybyli z Pirny zbiegli ludzie z doniesieniem, że Prusacy zaraz po przybyciu swojem otoczyli miasto kordonem, i rozpoczęto asenterunek.

Reichenberg dnia 21. czerwca. Żytawa opuszczona przez Prusaków; wojska pruskie mają się jednak zbliżać znowu.

Podług *Bohemii* miano w Żytawie ogłosić sąd doraźny z powodu opieszale wpływających liwerunków.

Reichenberg 21. czerwca. Około 45 ułanów pruskich wtargnęło do Warnsdorf (na terytorjum austrjackiem przy granicy czesko-saskiej), i snuło się po wsi małemi oddziałami.

Wojska hessko-elektorskie złączyły się d. 21. b. m. pod Gelnhausen z ósmym korpusem związkowym.

Frankfurt d. 21. czerwca: Prusacy opuścili stacje Giessen i Butzbach w Darmsztadzkiem, tudzież Marburg w Hessji elektoralnej. Kolej meńsko-wezerska jest tedy zupełnie w ręku 8 korpusu związkowego. Wojska hanowerskie nadeszły do Gunzenbauren, (niedaleko Kasselu), i dziś jeszcze mogą się połączyć z armią bawarską w okolicy Koburga. Pruski jenerał Bayer, który zajmował Hessję elektorską, ściąga swoje wojska pod Fuldą.

„Praga d. 21. czerwca. *Bohemia* donosi: pułkownik pruski Lämmerer mianowany został namiestnikiem w Saksonii. W drezdeńskich kasach rządowych znaleźli i zabrali Prusacy tylko czternaście nowych groszy (Neugroschen).

Schlesische i *Bresl. Ztg.* zawierają następujące doniesienia, których daty odnoszą się do wypadków przed zerwaniem komunikacji na kolei północnej: Od granicy austrjackiej d. 22. czerwca. Z Schoenbrunu przybyli do Opawy huzary i 4 pułki piechoty. Pomiędzy Opawą i Benischem odbywają się wielkie koncentracje wojsk.

Berlin du. 21. czerwca. Adjutant pułkownika Cranacha, raniony w Stade, nazywa się nie Małachowski, lecz Makłowski.

Z liczby członków rodziny królewsko-saskiej, księżna Amelia i królowa wdowa pozostały w Dreźnie, gdzie bawić będą przez cały czas okupacji pruskiej.

Nissa dnia 21. czerwca. Walka już się rozpoczęła. Oddział austrjacki przeszedł granicę pruską i dotarł w nocy do Patschkau. Przyszło tu do utarczki z forpocztami pruskiemi, a kule dolatywały aż do miasta. Austrjacy cofnęli się. Na krótki czas przed tą rozprawą przyszła do Patschkau poczta z Glatz, którą dla bezpieczeństwa wyprawiono dalej nie przez Ottmachau, lecz przez Münsterberg do Neisse, gdzie przybyła o 5 godzin później niż zwykle. Pasażerowie pozostali w Patschkau, zkąd odesłano ich po utarczce prostą drogą do Nissy. Dopisek: W tej chwili otrzymano wiadomość (godzina 11. w południe), że 11. dywizja 6. korpusu armii pruskiej stacza pod Weidenau zawziętą walkę z Austrjakami.

Paczków (Patschkau) leży na Szlązku pruskim niedaleko Nissy. Widynów (Weidenau) w pobliżu Paczkowa na samej granicy morawsko-prusko-szlązkiej. Gościńce prowadzą ztamtąd w prostym kierunku na Wrocław.

Raciborz d. 21. czerwca. Wczoraj przed południem miało miejsce w Hoschütz, o ćwierć mili od Klingenbeutel w tutejszym okręgu, starcie pomiędzy patrolem pruskim i austrjackim. Szesnastu ludzi z 62. pułku pruskiego wykonywało pod dowództwem porucznika Naglo służbę patrolową ze Studziennej wzdłuż granicy austrjackiej. Patrol ten natrafił w Hoschütz na 7u huzarów austrjackich, dowodzonych przez oficera. Austrjacy, jak skoro spostrzegli Prusaków, poczęli się cofać. Pomimo odległości, wynoszącej od 4 do 5.00 kroków, Prusacy dali ognia; od pierwszego strzału, danego przez podoficera Frühaufa, padł oficer austrjacki, a następnie padło jeszcze dwóch ludzi. Patrol pruski cofnął się, dał się bowiem słyszeć wyraźnie alarm wojsk austrjackich. Pomieniony patrol austrjacki był widocznie strażą przednią całego szwadronu.

Berlin d. 22. czerwca. Korpusy jen. Falkensteina, Manteuffla, Beyera, maszerują ku Getyndze; Prusacy zajęli wszystkie przeprawy na r. Werra. Wzięty do niewoli hesko elektoralny minister wojny, został zawieziony do Minden.

Emden (w Hanowerze) d. 22. czerwca. Miasto z załogą poddało się pruskiemu dowódzcy łodzi kanonierskiej. Główna siła ósmego korpusu związkowego, ma dziś wyruszyć ku północy: 6.000 Austrjaków miało dzisiejszego dnia przybyć. (?)

Z południowego teatru wojny.

Dzisiaj rano ogłoszono w mieście plakatami na gmachach dyrekcji policji, namiestnictwa i jeneralnej komendy następujący telegram:

„**Wczoraj rano (d. 24) rozpoczęła się wielka bitwa nad Minczionem. Armia nieprzyjacielska odparta na obu skrzydłach z wielką stratą. Dzień zwycięztwa dla armii austrjackiej**“.

Nasz telegram, poniżej umieszczony, jest niejako dokończeniem telegramu rządowego. Najnowsze wiadomości szczegółowe z czasu przed rozpoczęciem kampanii, znajdujemy w korespondencji *Wiener Ztg.* z głównej kwatery Werony d. 19. czerwca, (dalszy ciąg podanych w numerze piątkowym korespondencyj). Czytamy w niej:

„Włosi otrzymali już podobno z Berlina rozkaz wyruszenia. Utwierdzają nas w tem ostatnie ruchy włoskiej konnicy. Dywizja rezerwy jazdy jen. Souara otrzymała posiłki, rozłożone między Brescią i Montechiaro. Do zgromadzonych już 3.400 ludzi przybyły trzy pułki: pułk sabaudzki do Castenedolo, genueński do Montechiaro, aosteński do Medole (wszystkie te trzy miejsca leżą przy gościńcu z Brescii do Goito; p. r.). A gdy według pewnych doniesień załoga w Desenzano (naprzeciw Peschiery) i okolicy dwoma brygadami, t. j. 4 pułkami piechoty, 2 batalionami bersalierów, 2 do 4 szwadronami jazdy i 2 do 4 baterjami, każda po 5 dział, pomnożoną została, zdaje się wiadomość o posuwaniu się głównej siły nieprzyjaciela gościńcem na Rivoltellę, (między Desenzano i Peschierą), ku Peschierze bardzo prawdopodobną. Wolne posiadanie jeziora Garda byłoby oczywiście nieprzyjacielowi bardzo na rękę, gdyż mógłby ztamtąd zagrażać naszym komunikacjom z południowym Tyrolem.

„Silna armia Cialdiniego zajmuje ciągle swoje stanowisko odporne: Mirandolę, Bondeno i Ferrarę, z rezerwami w Castel franco i Bolonii“ (na południe od Padu).

Prócz tego donosi ta korespondencja, że pod Staffalą (ku Mantui) żołnierze i cywilni Włosi napastowali a nawet strzelali na trzech austrjackich żandarmów, d. 16. bm.

Utarczka pikiety austrjackiej d. 21. przed południem, w której z obu stron padło kilka strzałów, i ochotnicy włoscy naruszyli ziemię Rzeszy niemieckiej, t. j. Tyrol, odbyła się przy wąwozie Passo Bruffione (ku Daone).

Jeneralna komenda austrjacka w Udine (w północnem Weneckiem), zaprowadziła rozporządzeniem z d. 20. bm. na posiadłości austrjackie we Włoszech, Tyrol południowy i namiestniczy okręg Tryesteński stan oblężenia.

Powtórzony w *N. Fr. Blatt* nie wiadomo z jakiego źródła telegram z Florencji d. 16. bm. donosi:

„Do zatoki weneckiej wysłała Francja trzy fregaty. W tę stronę mają odejść inne jeszcze wojenne statki francuzkie. Biuro francuzkiego sztabu jeneralnego nadesłało tutaj liczne plany topograficzne. Przywiózł je jenerał Leboeuf, i ciągle jeszcze tutaj bawi. Włochy zakupiły od rządu francuzkiego wiele pływających bateryj. Na Adrjatyk ma także przybyć eskadra moskiewska.“ Według doniesień z Konstantynopola z d. 15. bm. wyjechał już admirał Edem basza, który ma objąć dowództwo floty tureckiej na wybrzeżach Albanii.

Pismo z wypowiedzeniem wojny, które Lamarmora przesłał arcyks. Albrechtowi, naczelnemu wodzowi w Weneckiem, opiewa dosłownie:

„Główna kwatera Cremona d. 20. czerwca. Cesarstwo austrjackie jest od wieków głównem źródłem rozdzielenia, niewoli i moralnych jak i materjalnych szkód Włoch. Dzisiaj naród jest już ukonstytuowany; Austrja zapoznaje go, gnębiąc ciągle najszlachetniejszą naszą prowincję, i tworząc z niej wielki obóz, dla zagrażania naszemu istnieniu. Porady mocarstw na nic się nie przydały. Było rzeczą nieuchronną, że przy pierwszem zawikłaniu europejskiem Włochy i Austrja staną naprzeciw siebie. Odrzucone propozycje i tranzakcje były dowodem nieprzyjacielskich zamiarów Austrji. Całe Włochy się podniosły, i oto przyczyna, dla której król, strażnik i obrońca obszaru włoskiego, cesarstwu austrjackiemu wypowiada wojnę. Kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się za 3 dni, chyba żeby termin ten odrzucono, w którym to wypadku Lamarmora uprasza arcyksięcia, aby zechciał go uwiadomić.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. czerwca godz. 12. w nocy. Dzisiaj stoczono bitwę nad Minczionem. Do godziny 6. wieczór rezultat był wątpliwy, pomimo że już około godziny 2. oba skrzydła włoskie były odparte. Później jednak nieprzyjaciel zmuszony został do odwrotu. Austrjacy przekroczyli Mincziou, i stanęli główną kwaterą w Goito (na drugim brzegu Minczionu, już na terytorjum królestwa Włoskiego). Zwyciężył arcyksiążę Albrecht.

W południe otrzymaliśmy następujący telegram rządowy pierwszego jeneralnego adjutanta armii do komendy jeneralnej z

Wiednia d. 25. czerwca godz. 3. rano: Na posuwającego się ku Minczionowi marszałka arcyks. Albrechta uderzył król (włoski) z częścią swej armii. Armia austrjacka podczas walki ukończyła rozpoczęte zmiany frontu, ku południowi skierowane, wzięła szturmem Monte-Vento, a ostatecznie po godzinie 5tej Custozzę, zdobyła kilka dział i wzięła wiele niewolnika. Armia walczyła nadzwyczaj walecznie i wytrwale, mimo dokuczliwego upału. Wojsko było od godz. 3. rano na nogach; ożywione jest duchem najlepszym. Jak następnie skonstatowano, król (włoski) maszerował z wszystkiemi trzema korpusami armii Minczionu i rezerwą jazdy (ob. pow. korespondencję z Werony; p. r.) ku Albaredo, myśląc, że wojska austrjackie stoją za Adygą (za Weroną). Królewicz (włoski) Amadeusz ranny, tudzież wielu jenerałów. Zdaje się, że nieprzyjaciel wszystkie swoje wojska jedne po drugich prowadził do boju. (Monte-Vento, góra, a Custozza, obok miasteczko niedaleko Werony, a w lewo powyżej Villafranca. Albaredo na drodze z Peschiery do Werony. Włosi zamyślali zatem przeciąć kolej żelazną i gościniec między temi dwoma warowniami austrjackiemi; p. r.)

Słychać że w tej bitwie miał udział 13. pułk ułanów (krakusów).

Aby przynieść rószczkę z nieba,
Och, innego lotu trzeba!
Oby uszczknąć rószczkę cudu,
Trzeba z wiarą swego ludu
Boleć długo, jak on boli,
Jak on łykać łzy w niedoli.
Polskich wieszczów lot wysoki,
Mkną tam wszyscy za obłoki...
Słychać nótę różnogłosą...
Rószczkę cudu bodaj niosą! —
A u dołu zgiełk i wrzawa —
Dzicz turańska się najgrawa —
Sprośną mową bluźni w uszy...
Ale nuty nic zagłuszy. (str. 135—136)

Zadaniu polskiego poety poświęcony jest cały wiersz wstępny „Wieszcz-Gość, do Z. Z.“ Bezwzględnie zgadzamy się z pierwszą i ostatnią strofą tego wierszu. Ale żadną miarą zrozumieć nie możemy, dla czegoby przez śliczne oczy i chwałę miał tylko Lucyfer zsyłać na poetę swoje zastępy, aby poeta postradał rajskie uczucie i lotność swoją i blaski. Być może, iż Bohdan rozumiał tu miłostki a nie miłość, ambicję samolubną a nie istotną chwałę; ale z samego wiersza co innego wypływa. Przez kobietę, powiada pismo, zeszedł grzech; ale to samo pismo powiada, że przez kobietę i zbawienie na świat zeszło. Miłość kobiety, to pierwsza opoka poczynającego męża, czy to Polaka, czy innego; chwała ostatnim wieńcem ziemskim, po który u końca mąż ma prawo tak samo sięgać, jak spożywać pracy swej owoce.

Ten dewotyzm, który acz nie tak jaskrawo, bo zaraz żywym wytryskiem patrjotyzmu zdrowego przyćmiony, przebija się w wielu z niniejszych poezyj Bohdana. Jest to choroba, na którą upadł niejeden z naszych wielkich mężów, mianowicie poetów, ale z której Bohdan widocznie dobywa się, właśnie siłą głębokiej religijności. Bo dewotyzm jego jest raczej mistycyzmem duszy, wijącej się śród ciemności, dłań niepojętych, ciosów tem okropniejszych, że się było tylko zdala duszą i wyobraźnią onych świadkami, niż dewotyzmem Pola, który niczem innem nic jest, jak dewotyzmem zwykłej dewotki. Dewotyzm Bohdana, acz smutkiem nas napełnia, ale szanujemy go, jak chwilową rozpacz z prawdziwego powstałą uczucia; unosi on, nawet zachwyca i w końcu rozjaśnia się w najwznioślejszą religijność: — dewotyzm Pola jest ckliwy, jak klepane bez myśli pacierze, i nietylko jest martwy, ale zabójczy. Litość bierze patrząc na poetę, wysilającego się na podobne wycieczki bez loiki i gramatyki, jakich tyle napotykamy w Mohorcie, Pacholęciu i tp. Bo dewotyzm ten wygląda na bardzo na podrobiony.

Bohdana ciągle zajmuje stosunek Rusi do Lechii, i Słowiańszczyzny do Polski. O ile przyznajemy słuszność poecie co do zdań, w Objaśnieniach krótko, ale treściwie wyrażonych względem Rusi, o tyle w pojęciach jego o Słowiańszczyźnie upatrujemy tylko *pium desiderium* patrjoty. Czy Słowiańszczyzna skatoliczeje, to tylko Bogu wiadomo, który wie jeden, czy i kiedy padnie Carogród i Moskwa. Ale spolszczyć się Słowiańszczyzna nie potrzebuje, jak i Ruś zmoskwicić się nie ma chęci, ani potrzeby. Chyba, że pod spolszczeniem poeta rozumie przejęcie się duchem polskim. I to jednak, zdaniem naszem, jest niepodobne dla Słowian południowych. Jedno tylko z Polską ma zadanie wspólne Słowiańszczyzna, bo od tego jej rozwój a nawet żywot sam zawisa, a to: zrzucić z siebie kajdany zabójczych wpływów Moskwy.

Dodamy nakoniec wiadomość, że Zaleski ma gotową powiastkę „Laszę-ptaszę“ w rodzaju „Rusałek,“ którą, jako mniej sklejną z duchem i treścią Wieszczego Oratorjum, wypuścił z tego zbiorku, ale ogłosi kędyś indziej. Zachowaj nam Ojcze, ukochanego wieszcza w jak najdłuższe lata, i niechaj — ale nie już w żałobie — dalsze oratorja wyduma przy sercu żony, którą tak snać ukochał, iż jej Oratorjum poświęcił niniejsze, pomimo klątwy, jaką rzucił na piękne oczy!

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.